Nr 39 Kraków, dnia 29 września 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Parlament a sprawa pokoju.

We wtorek zbiera się parlament wiedeński na nową sesyę.

Jeżeli każdą sesyę parlamentarną witały ludy Austryi z upragnieniem, jeżeli do każdej przywiązywały duże nadzieje, to na sesyę, jaka się zacznie we wtorek, czekają, spodziewając się po niej wiele w najważniejszej sprawie, jaka dziś wszystkich obchodzi, w sprawie pokoju.

Zapowiedziano już, że na jednem z pierwszych, a może na pierwszem posiedzeniu parlamentu, odbędzie się wielka manifestacya pokojowa. Zapowiedź ta pojawiła się po ogłoszeniu noty pokojowej, hr. Buriana, wystosowanej do wszystkich państw, prowadzących wojnę.

Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa niemieckie, które rzuciły myśl, aby parlament dał silny wyraz pokojowej woli ludów Austro-Węgier, będą się starały oprzeć manifestacyę pokojową na treści noty pokojowej hr. Buriana. Dla nich ta nota jest ostatniem słowem tego, co monarchia w sprawie pokoju ma do powiedzenia. W tem właśnie tkwi nieporozumienie pomiędzy stronnictwami niemieckiemi, a stronnictwami słowiańskiemi w parlamencie.

W nocie pokojowej hr. Buriana nie wspominano ani słowem o sprawie polskiej, czeskiej, ani południowo-słowiańskiej. Nota przemilcza te wszystkie sprawy, dziś już o znaczeniu międzynarodowem, tak, jakby chciała wmówić w świat, że kwestye te wogóle nie istnieją. Stwierdziła to z naciskiem prasa czeska i południowo-słowiańska, stwierdziła i niezależna prasa polska. Dalej nota opiera się na założeniu, że podstawą układów pokojowych musi być uznanie stanu posiadania przedewszystkiem Niemiec z czasów przed wojną, że granice państw, nawet rozdzielające narody, są nienaruszalne. Zdaniem hr. Buriana, z tych rzek krwi, jakie popłynęły w wojnie europejskiej, niema się urodzić nic. Te milionowe ofiary, jakie poniosły ludy w mieniu i krwi, mają tylko przypieczętować stary porządek rzeczy, uniemożliwić ludzkości dążenie do coraz lepszych form bytu. Zdaje się, że ta przesłanka była powodem, iż hr. Burian zastrzega się przed jawnością obrad konferencyi pokojowej, nawet wstępnej, że pragnąłby, aby układy były najzupełniej tajne i aby kongres, mający zlikwidować wojnę światową, odbył się na modłę kongresu wiedeńskiego z 1815 roku, na którym krajano narody i ziemie, nie pytając zgoła tych narodów o ich zdanie i o ich dążenie.

Odpowiedź, jaka notę hr. Buriana spotkała ze strony Ameryki i koalicyi, powinna otworzyć oczy w Wiedniu, powinna przekonać zaśniedziałych w starych formach dyplomatów, że minęły już czasy dyplomacyi gabinetowej, czasy konszachtów dyplomatycznych, w których intryga i oszustwo zastępowały prawa narodów, w których najcięższe krzywdy, wyrządzane społeczeństwom, umiano tłómaczyć interesem państwowym, w których dyplomacya trzymała się jedynie zasady, że nie państwo istnieje dla narodu, tylko naród dla państwa.

Dziś świat zupełnie inaczej myśli i do czego innego zmierza. Jak wielka rewolucya francuska przyniosła w swoich rezultatach wolność obywatelską jednostki, przyniosła prawa człowieka, tak wojna europejska przyniosła ludzkości w piątym roku trwania wzniosłe hasło wolności narodów, prawo narodów do samodzielnego, niepodległego bytu i do stanowienia o swoim losie, przyniosła koniec, aż nadto, już widoczny, systemowi gnębienia jednych narodów przez drugie, wyłoniła wielką ideę współpracy wszystkich narodów wolnych, od nikogo niezależnych, gospodarzy na własnych ziemiach, współpracy dla dobra całej ludzkości.

Parlament wiedeński jest przedstawicielstwem kilku narodów, przeważnie stanowiących część składową narodów większych, poza granicami państwa żyjących. Jeżeli tedy jakie państwo, to państwo austryackie powinno w pierwszej linii zrozumieć wielkie idee, jakie powstały w tej wojnie, okupione potokami krwi obywateli ludów, w skład tego państwa wchodzących. Jeśli podniosłe idee, proklamowane podczas wojny, znalazły żywy oddźwięk w całym świecie cywilizowanym, to przedewszystkiem oddźwięk ten znaleźć powinny w parlamencie wiedeńskim.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że pokój, który ma położyć koniec światowej pożodze wojennej, przyniesie całej ludzkości nowe, lepsze niż przed wojną formy bytu. Wcześniej czy później, nawet najzacieklejsi zwolennicy starego porządku będą musieli zgodzić się na to, co stanowić ma podstawę przyszłego ukształtowania się świata, a więc uznać prawo narodów, prawo decydowania mas ludowych, ostateczne zerwanie z metodą intryg i konszachtów dyplomatycznych.

Jest to jedyna droga do przyspieszenia pokoju, którego pragną szczerze wszystkie narody świata, pragną szczerze ludy Austryi, które poniosły w tej wojnie ofiary, przechodzące poprostu ich siły.

Parlament wiedeński powinien istotnie zamanifestować wolę pokoju, powinien to jednak uczynić tak, aby ta manifestacya nie spotkała się w całym świecie z tem, z czem się spotkała nota hr. Buriana.

Wszystkie narody, reprezentowane w parlamencie wiedeńskim, stojące na gruncie istotnej demokracyi, uznające okupione krwią wzniosłe ideały, zrodzone w krwawych walkach na pobojowiskach Europy i Azyi, powinny zabrać w parlamencie stanowczy głos i wyrazić wolę pokoju nie przez puste frazesy, ale przez jasne i szczere postawienie sprawy pokoju, przez oficyalne uznanie demokratycznych, wolnościowych i narodowościowych zasad pokoju.

Zawiódł militaryzm, przeciwko któremu zwrócił się cały świat, jako przeżytkowi, niegodnemu nowej ludzkości, zawodzi coraz gruntowniej — jak widać z losów noty hr. Buriana — tajna dyplomacya, uznana przez wszystkie demokratyczne narody na świecie za przeżytek, który jak najprędzej powinien zniknąć. Do głosu przychodzą obecnie ludy, przychodzą masy, które dotychczas tylko składały ofiary, ale dzisiaj żądają prawa decydowania o swoim losie i o ustroju przyszłego, nowego świata.

Czekamy, by przedstawicielstwo ludów w parlamencie wiedeńskim zabrało głos taki, jaki zabrać powinno.

Paskarze polityczni.

Raz po razu powtarzają się wiadomości, że rozmaite arystokraty i arystokratyczne najmity prowadzą w dalszym ciągu konszachty dyplomatyczne w sprawie polskiej, występując ciągle, jako „przedstawiciele narodu“ i rzekomi jego „pełnomocnicy“. Na to uzurpowanie sobie praw, których im nikt nie dał, lud polski dłużej nie pozwoli. Lata ostatnie, a nawet najświeższa doba, przyniosły mu bowiem już dosyć doświadczeń, niezwykle smutnych, przyniosły szereg faktów, które stwierdzają, że arystokracya polska, uzurpująca sobie dziś prawo przemawiania imieniem narodu, zbyt lekceważy sobie narodowość, a więc nawet tę najświętszą rzecz, którą każdy członek danego narodu najwyżej cenić powinien. Arystokracya polska dla karyery zmienia narodowość jak rękawiczki. Nie tak to dawne czasy, kiedy Polak hr. Szeptycki stał się naraz podporą... ukrainizmu w Galicyi. Obecnie nadchodzą wiadomości o innych arystokratach.

Michał hr. Tyszkiewicz, który przed wojną podawał się za rdzennego Polaka, drukował swym nakładem polskie książki, a który podczas wojny mieszka w Szwajcaryi, podaje się tam teraz za rdzennego... Ukraińca. Z Michała przedzierzgnął się na Michajłę, z hrabiego na grafa i obecnie nie istnieje już Michał hr. Tyszkiewicz, ale istnieje Michajło graf Tyszkiewicz. — Drugi Tyszkiewicz, Alfred, położył się do łóżka, jako Polak, a wstał z łóżka — Litwinem. Ten znów najświeższy Litwin w latach 1916 i 1917 zajmował się organizacyą wojak polskich i figurował jako członek stronnictwa pracy narodowej. Teraz przysięga, że jest Litwinem i oddaje się w służbę Litwie wolnej i niepodzielnej. Obaj Tyszkiewicze mają wielkie dobra, które oczywiście w razie reform agrarnych oddadzą swoim najświeższym współrodakom. O innych tego rodzaju kwiatkach dowiemy się zapewne niezadługo.

Tego rodzaju typy, to paskarze polityczni. Dla nich Ojczyzna, to tyle, co pudło mąki. Skąd można mieć gwarancyę, że inni właściciele dóbr na Litwie, Podolu i Ukrainie nie zbudzą się naraz ukraińcami, lub Litwinami?

Lud polski o tem wie i przeciw wszelkiego rodzaju politycznym paskarzom arystokratycznym najstanowczej wystąpi.

Nie wolno nikomu handlować Polską, nie wolno arystokratom przemawiać imieniem narodu, bo skończyły się już dawno te czasy, kiedy klika magnacka była uważaną za naród. Dziś naród — to wielkie masy ludowe, świadome swoich celów i obowiązków, świadome jednak i swoich praw, których sobie wydrzeć nie pozwolą. Niechże wiedzą zarówno ci, którzy prowadzą układy o rozwiązanie sprawy polskiej, jak i ci, z którymi oni je prowadzą, że lud polski nie uzna żadnych umów, które zostały zawarte bez udziału przedstawicieli ludu.

Przełomowa chwila w ruchu ludowym w Królestwie.

(Od naszego współpracownika).

Warszawa, 22 sierpnia 1918.

Ruch ludowy, pobudzony wzrastającą świadomością, że w przyszłej Polsce kto jak kto, lecz chłop będzie miał jak najwięcej do powiedzenia, ponieważ włościaństwo tworzy trzy czwarte narodu, szerzy się w Królestwie coraz widoczniej. Minęły te czasy, gdy wieś niczem się nie interesowała. Chyba nie spotkać już dziś chłopa, któryby jeszcze mówił: „co mi tam po tem, byle Bóg dał zdrowie i urodzaj". Całe włościaństwo w szczególności zaś młodzież wiejska, już sobie to uświadomiły, że gdy Polska ma wstać, to jużci chłop przedewszystkiem ująć musi ster rządów w kraju, bo Polska, to kraj rolniczy, włościański.

Rosną też po wsiach wpływy i organizacye obu największych zrzeszeń ludowych: Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Ludowego, które, ku ogólnemu zadowoleniu włościaństwa, politycznie wyrobionego, stoją w przededniu połączenia się i utworzenia jednego, nowego i wielkiego stronnictwa ludowego.

Szczególnie jaknajszerszem poparciem cieszy się wszędzie jasna, śmiała polityka Klubu ludowego w Radzie Stanu. Klubowi nie odmawiają czynnego poparcia nawet starzy stronnicy P. S. L., które urzędowo opowiada się przeciw Radzie Stanu. Wyrobiło się wśród gminiaków przekonanie, że polityka ludowa nie może być wyczekująca, lecz musi być czynna. Nie możemy przyglądać się, jak obszarnicy i fabrykanci gotują prawa dla politycznego skrępowania ludu; my włościanie musimy u początków budowy państwa, stać na straży swoich interesów i od samego zaczątku przykładać rękę, aby ludowe państwo oparte było na jak najzdrowszych i najszerszych podstawach. Gdybyśmy tego zaniedbali, to panowie nauchwalaliby takich praw, jakieby im były stosowne, a lud musiałby kiedyś zużywać wiele sił i czasu, aby przeprowadzić reformę praw pańskich.

Owego ruchu powszechnego po wsiach przeląkł się panowie dziedzice, fabrykanci, a nawet niektórzy księża. Widzą oni w nim „zaczątek bolszewizmu" i w Warszawie razu pewnego, na któremś zebraniu, jakiś właściciel folwarku, oburzony żądaniem reform agrarnych, wołał, aby przygotować wielką liczbę drabin i sikawek przed owym, niby bolszewickim pożarem. Istotnie, tworzą się też różne „sikawki", które mają gasić samodzielny ruch ludowy. Do takich sikawek należą: akcye biskupa Łosińskiego w Kieleckiem, a w Warszawie „Związek przyjaciół ludu", utworzony przez różnych wsteczników na wzór Towarzystwa przyjaciół zwierząt i maleńkie pisemko „Polska", wydawane za pieniądze z bardzo podejrzanego źródła.

Działalność tych różnych „sikawek" i „przyjaciół" polega na tem, aby pójść między lud, zwieść go pięknemi i złudnemi słowami, rozbić jego jedność, podkopać zaufanie do prawdziwie ludowych organizacyj i następnie rządzić dowoli rozbitą rzeszą chłopską.

Widzicie tu bracia z nad Sanu i górnej Wisły, że wrogowie ludu nietylko u was posługują się nikczemnymi sposobami, aby stwarzać oddane sobie, ślepe stronnictwa i rozbijać ruch ludowy... Ale jak tam u was zakusy panów w kontuszach i fijoletach spełzły na niczem, tak i my, w Królestwie, nie damy się obałamucić farbowanym lisom! Nadejdzie ten czas że zniknie granica polityczna między wami i nami, a wtenczas złączymy swe siły i pokażemy swą moc. A nie hrabiowie i magnaci będą wtedy u steru, lecz lud weźmie rządy w swe dłonie!

W jakich nam dzisiaj warunkach wypada pracować, gdy w kraju obce wojska sprawują rządy — w to trudno uwierzyć. Austryacy w swojej okupacyi, jakby się sprzysięgli; czasami gorsi są od Niemców. Obecnie n. p. nie można pod żadnym warunkiem odbywać żadnych zgromadzeń. Gdy tylko zejdzie się paru gospodarzy, odrazu zjawia się żandarm i rozpędza ich. I co tu mówić o aktach 5 listopada lub 12 września?! Okupanci traktują nas nadal jak nieprzyjaciół i wrogów. Niemcy zaś zezwalają wprawdzie na zgromadzenia, lecz mszczą się potem, jak mogą. Oto członek Rady Stanu, ludowiec Kujawa, odbył w swym okręgu opodal Warszawy zgromadzenie sprawozdawcze. Za to Niemcy wzięli go pod nadzór policyjny, strzegą go na każdym kroku i nie pozwalają mu się poruszać swobodnie. Tak wygląda wolność członka Rady Stanu, który za swe czyny, według przepisów, jest nieodpowiedzialny. Inny ludowiec, Błyskosz z Podlasia, mianowany członkiem Rady Stanu, więziony był przez Niemców i nie wolno mu przyjechać do Warszawy.

Klub ludowy, który wie, co chłopstwo na wsi myśli o Austryakach i Niemcach, dawał w Radzie Stanu nieraz jasny wyraz stosunku do okupantów. W stosunku do rządu polskiego, który wszakże jest zaledwo cieniem władzy, zachowuje on zwykłe rezerwę. Rządowi, jako takiemu, użycza poparcia, pragnąc jaknajszybszej jego samodzielności. O ile jednak chodzi o różne poczynania rządowe, Klub, stawiając własne żądania reform i praw demokratycznych, i mając własną linię polityczną, niezależną od rozstrzygnięcia ani niemiecko, czy tam austryacko-polskiego, to schodzi się, to rozchodzi z programem rządowym. Okazało się to przy ostatniej konferencyi Kucharzewskiego z Klubem. Ludowcy będą Kucharzewskiego w niektórych punktach popierali, lecz zachowają sobie wolną rękę i wysuwają żądania szybkich reform agrarnych i prędkiego zwołania sejmu.

Samopomoc w parcelacyi.

W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ podniósł poseł Średniawski myśl, aby rolnicy, poszukujący ziemi, porozumiewali się ze sobą i próbowali wspólnie kupować większe obszary.

Pomysł ten jest więcej, jak na czasie; jest on poprostu jedynym ratunkiem, by przy kupnie ziemi nie rozpanoszyła się wszechwładna obecnie lichwa, jedyna zwycięska potencya w obecnej wojnie światowej. Jest on również jedynym środkiem, aby jak najwięcej ziemi dostało się w ręce jak największej liczby rodzin, co w inny sposób stać się tu nie może.

Myśl posła Sredniawskiego nie była jednak dokładnie i we wszelkich szczegółach rozwiniętą, dlatego pozwolę sobie powrócić obszerniej do tego tematu, pragnąc pobudzić zarazem czytający ogół do wyrażenia opinii w tej sprawie, która musi zainteresować nietylko samych szukających ziemi, lecz poprostu cały demokratyczny, szczerze polski ogół. Wojna niewątpliwie przekonała, że największym skarbem narodu jest ziemia.

Takim, jakim powinien być stosunek człowieka do swego narodu, musi być również stosunek człowieka do ziemi, t. j. ukochaniem i wierną służbą, z myślą o pożytku całości. Każdy człowiek i każda piędź ziemi powinna być placówką narodu.

Gdy w ten stosunek wedrze się szachrajstwo i tylko samolubne cele, wnet chwieje się cała spoistość narodu i ziemia zaczyna się z pod stóp usuwać.

To powinniśmy zrozumieć najlepiej my, Polacy.

Polska przeżywała następujące przeobrażenia agrarne: najpierw była ziemia książęca, na której siedzieli kmiecie-rycerze i kmiecie-rolnicy. Gdy uprawa ziemi się nie opłacała, a nadto wskutek braku zaludnienia, tworzono wsie i nadawano rolnikom swoim, a często obcym różne prawa. Gdy potrzeby warstwy rządzącej rosły, nakładano na bezpośrednio uprawiających ziemię coraz nowe ciężary, więcej jednak publiczne, jak prywatne. I tak trzeba było rycerzom ziemię uprawić, dostarczyć im sukna i narzędzi, trzeba było dwór książęcy w przejazdach żywić i w potrzeby zaopatrywać. Kiedy jednak Polska weszła w handel światowy, a pszenica i inne produkta ziemi dobrze płaciły, zaczęto coraz więcej odbierać kmieciom ziemię i powoli, powoli schodził kmieć na chłopa, aż stał się pańszczyźnianym robotnikiem.

To było jedną z przyczyn wewnętrznego upadku Polski, a próby reformy Konstytucyi 3 maja i zabiegów Kościuszki zostały udaremnione przez państwa rozbiorowe.

Przyszło zniesienie pańszczyzny, zapoczątkowane w czasie naszych powstań w r. 1831 i 1863 i w r. 1846 w Galicyi i znowu powoli chłop zaczął przychodzić do ziemi, ale do ziemi najgorszej i bez lasów oraz kopalń, do ziemi tak szczupłej, że po latach kilkudziesięciu większość stanu włościańskiego przez podziały zeszła do roli proletaryatu kilkumorgowego.

Naprzeciw milionów ludu polskiego zostało kilkunastu potentatów o posiadłościach po sto tysięcy morgów.

W poprzednich latach, gdy dochód z ziemi nie był wielki, przechodziła własność wielka i średnia w ręce chłopskie lub chodaczkowe na własność lub w dzierżawę. Mieliśmy też mnóstwo rodzin średnio-zamożnych dzierżawców. Teraz wreszcie, gdy dochód z ziemi może być większy, a w każdym razie ziemia jest najpewniejszą podstawą egzystencyi, odbiera się znowu dzierżawy i ludzie bogaci rzucili się do nabywania ziemi. Gdyby nie obawa przeciągnięcia struny, wykupionoby wszystkę ziemię. Rewolucya jednak rosyjska, która zniosła własność, nowe ustawy rumuńskie, które zaprowadzają przymusową dzierżawę większych obszarów, ustawy węgierskie, które przewidują wywłaszczenia dla powracających z wojny — ostudzają trochę zapędy dorobkiewiczów wojennych.

Stanęliśmy przed nową fazą przeobrażeń agrarnych Polski, fazą, od której przeprowadzenia zależeć będzie na długie lata przyszłość kraju.

Jak dzisiaj jest ziemia w Polsce podzielona?

Nie mogę podać wyczerpujących dat, nie mam bowiem żadnych źródeł pod ręką. Z dziennikarskich jednak notatek, które sobie porobiłem, wynika, że w Królestwie cała przestrzeń własności ziemskiej, według danych warszawskiego komitetu statystycznego dla roku 1909 wynosiła 13 milionów hektarów, z czego na większą własność prywatną (dwory i ordynacye) przypadało 31·8%, na własność majoracką 3%, skarbową 5·8%, miejską 1·4%, razem 42·4%, czyli okrągło 5½ miliona hektarów.

Własność mniejsza zajmowała przestrzeń ponad 7 milionów hektarów, czyli 57·6% ogółu własności ziemskiej.

Wśród tego ogółu gruntów u większej własności lasy stanowią 30·2%, podczas kiedy mniejsza własność posiada ich tylko 5·7%.

Na gruntach, należących do mniejszej własności, naliczono 1,094.519 gospodarstw. Dla zoryentowania się w ich ekonomicznym charakterze dzielić się zwykło gospodarstwa na kilka grup, zależnie od ich wielkości.

Grupa I: gospodarstwa parcelowe do 2 hektarów, czyli nędza chłopska, stanowiły 272.749 gospodarstw, czyli 24·9%.

Grupa II gospodarstw od 2 do 5 ha (gospodarstwa drobne) miała 431.800 gospodarstw czyli 39·5%. Żyło na tem ludzi w przybliżeniu półtora miliona.

W grupie III od 5 do 20 ha było gospodarstw 365.051, t. j. 33·3%.

W grupie IV ponad 20 ha było 24.919 gospodarstw czyli 2·3%.

Cyfry te wzięte są z „Monitora polskiego“ Nr 73 i 74 z dnia 17 i 18 czerwca 1918.

Autor dochodzi do wniosku, że na tych 57·6% całego obszaru Królestwa, możemy obliczyć, jeśli przyjmiemy — że przeciętnie rodzina gospodarza składa się z 5 osób, ilość ludności rolnej, osiadłej na własnych gospodarstwach, na mniej więcej 5 i pół miliona głów.

W liczbie wszystkich gospodarstw mniejszej własności około 300 tysięcy gospodarstw jest pod względem gospodarczym absolutnie nieżywotnych, 400 tysięcy niedostatecznie żywotnych, czyli mniej więcej 3 i pół miliona głów, z których półtora miliona głów jest skazanych w obecnych warunkach na stałą nędzę, a 2 miliony na skromny żywot.

Poza tem Królestwo posiada ludności wiejskiej całkiem bezrolnej około półtora miliona głów.

W Galicyi, wedle źródeł urzędowych, zebranych w tablicach statystycznych posła Diamanda z r. 1913, na cały obszar 7,849.252 ha jest roli 3,799.879 ha (reszta

złem lasy i około 300.000 ha gruntów podbudowlanych nieużytków).

Na tej przestrzeni gospodarstw I grupy niżej 2 ha — 26.501 (a zatem prawie 2 razy tyle co w Królestwie);

II grupy od 2 do 5 ha — 376.574 (mniej niż w Królestwie);

III grupy od 5 do 20 ha — 189.138 (dwa razy mniej niż w Królestwie);

IV grupy od 20 do 100 ha — 10.861 (również mniej niż w Królestwie); wreszcie wyżej 100 ha — 5.467 gospodarstw.

Wedle tych samych obliczeń suma gospodarstw nieżywotnych I i II grupy wyniesie równo 800.000 gospodarstw, czyli 4 miliony ludzi cierpiących na głód ziemi. Jeżeli uwzględnimy ludność ruską zostanie również pewnie ponad 2 miliony ludności polskiej.

Ilu zaś jest ludzi całkiem bezrolnych, o tem mówiła nam emigracya na Saksy, do Ameryki, do Czech, Francyi i całego świata.

Dat co do Poznania nie mam.

W powyższych ogólnych cyfrach widzimy, że pół Polski należy do — powiedzmy najwyżej — jednego miliona ludzi, a pół Polski do kilkunastu milionów.

W czyich zaś rękach jest ziemia dla Polski pewną? Oto tylko w rękach mniejszej własności. Raz dlatego, że mały rolnik ziemi swej nie sprzeda, chyba wtedy, gdy ma kupić lepszą lub więcej gdzieindziej, powtóre, że na jego kilka morgów nie będzie się łakomił żaden kapitał zagraniczny. Inaczej rzecz się ma z większą własnością. Czytamy przecież ciągle o sprzedawczykach w Poznańskiem, słyszymy, że dobra niskie w Galicyi kupili Niemcy, mamy Gräflich Tarnowskische Forstverwaltung, Wiśnicz kupują żydzi, państwo brodzkie o mało nie przeszło w obce ręce. A na tych wielkich obszarach są bogactwa mineralne, zakłady przemysłowe, są lasy, które zaraz spekulant obcy wycina i wysyła, tak, że lud nasz wśród lasów, płacić musi 300 koron za sąg miękkiego drzewa opałowego i nie ma nawet z czego chaty odbudować.

W interesie zatem narodu leży, by ziemia, o ile ma przejść w inne ręce, dostała się w ręce polskiego chłopa, by ten znowu stał się kmieciem i nauczony tysiącletnią historyą, nie zaprzepaścił już swych praw obywatelskich.

W jaki sposób zatem ta ziemia może się dostać w jego ręce i jak może się jej dostać jak najwięcej?

Oto tylko w sposób przez posła Średniawskiego wskazany. Dawno o takim sposobie marzyłem, a skoro raz został wypowiedziany, należy go w czyn wprowadzić, a nie wątpię, że poseł Średniawski i inni posłowie polscy popchną akcyę energiczniej.

Jak z jednej bowiem strony tysiące ludzi, nawet nic z ziemią nie mających wspólnego, rzuciło się do ziemi, tak znowu masa właścicieli z różnych powodów, między innymi znęconych wysoką jej dzisiejszą ceną, ofiarowuje ziemię na sprzedaż.

Ofiaruje jednak w formie jak najnieszczęśliwszej, gdyż przez banki parcelacyjne, a co gorsze przez pośredników.

To podraża ziemię niepomiernie, gdyż prócz należytości od przeniesień własności i różnych innych kosztów tak bank, jak i pośrednik, a nieraz szereg tychże wszyscy razem chcą zaraz grubo zarabiać. Zdarza się więc na porządku dziennym, że mórg ziemi, zakupiony od właściciela przypuśćmy po 2000 koron, sprzedawany jest, zanim czasem cena kupna właścicielowi zostanie zapłaconą, po 6000 koron. Zdarza się, że bank widząc wielką ochotę na ziemię w pewnej okolicy, podbija cenę ziemi, lub jej nie sprzedaje, czekając na jeszcze wyższą cenę.

Obojętne są te pobudki. Obojętne nawet tłumaczenie, że w ten sposób trzeba pokrywać straty przy innem kupnie poniesione.

Fakt zostaje faktem, że w ten sposób ziemia drożeje, a za tem drożeją wszelkie produkta, następuje coraz większa ogólna drożyzna, a co gorsze, ta droga ziemia może się dostać w ręce tylko mniejszej ilości ludzi, względnie tej ziemi dla jednej rodziny dostaje się coraz mniej, innemi słowy tworzy się nowy procent najmniejszych, nie zdolnych do życia gospodarstw.

Obszar zatem, przypuśćmy 500 morgów, sprzedany po 2000 koron za morgę, mógłby kupić 50 rodzin, posiadających po 20.000 koron majątku i otrzymałoby po 10 morgów ziemi; gdy tymczasem ta sama ziemia po 6000 koron nie jest już przystępna dla rodziny, która ma 20.000 koron, gdyż 5 morgów będzie kosztowało 30.000 koron. Gdyby zatem każdy właściciel zgłaszał się wprost do pragnących kupić ziemię, potanienie byłoby bezwarunkowo znaczne.

Dziwić się zaś wypada, że właściciele zamiast wybrać ten sposób, wolą oddawać rzecz pośrednikowi bardzo często żydowi, a nawet firmy, które w ostatnich czasach ogłaszają masy majątków na sprzedaż, równocześnie operują przez żydów.

Każdy zatem właściciel może wprost ogłosić sprzedaż swego majątku i oznaczyć cenę a w dzisiejszych stosunkach w przeciągu 2 tygodni otrzyma tyle ofert, że może następnie wprost stworzyć spółkę z oferentów, którzy sami, lub wspólnie z właścicielem przeprowadzą otaksowanie gruntów pomiar i rozdział. Pieniądze zaoszczędzone na pośrednikach przyczynią się do podniesienia gospodarstw i parcelantów i właściciela.

Jest zaś w Galicyi mnóstwo majątków, których ceny wahają się między 1500 koron a 3000 koron za mórg, tysiące zatem morgów w tej cenie mogłoby się dostać wprost w ręce ludu, zamiast lichwiarskiego podbijania do 8 lub 10 tysięcy koron za tę samą ziemię.

Fakta te są bardziej interesującym się znane i możnaby po nazwisku takie operacye wymienić. Nie chcemy jednak pręgierza, lecz rady.

Jakie jednak są trudności przy samopomocy w parcelacyi wprost między właścicielem a parcelantami?

Przedewszystkiem wielkość majątku. O ile bowiem majątek 200-, 300- a nawet do 500-morgowy łatwo wprost rozparcelować, o tyle majątki wielkie ponad tysiąc morgów przedstawiają różne trudności. W majątkach takich odgrywa zwykle wielką rolę las. Las jest również dla małego rolnika niezbędnie potrzebny, ale jest dla niego niedostępny.

Gospodarki leśnej mały rolnik prowadzić nie może, a działki morgowe lasu chybiają celu. Następnie wielkie majątki są po większej części różnorodnie obciążone, a rozwikłanie tych ciężarów przedstawia trudności, zwłaszcza, że banki pożyczkowe nie chcą parcelantom pomagać. Takie zatem majątki siłą rzeczy wpadają w ręce

instytucyi parcelacyjnych, która las sprzedaje osobno, a ziemię dopiero osobno parceluje.

Gdyby jednakowoż majątki mniejsze dostawały się wprost w ręce ludu, zostałaby cena ziemi tak uregulowaną, że i większe majątki sprzedawane przez instytucye parcelacyjne, nie mogłyby żądać cen lichwiarskich.

Gdybyśmy mieli własne państwo, lub instytucye samorządne, dorosłe do zadania, mogłoby być stworzone konsorcyum publiczne, któreby nabywało na rzecz kraju, powiatów lub gmin lasy i kopalnie, tworząc w ten sposób własność narodową, któraby zaspokajała następnie potrzeby ludności.

Skoro jednak o tem marzyć nie można, wystarczyłoby na razie, gdyby wszystkie średnie majątki, których jest kilkadziesiąt tysięcy morgów, przeszły wprost w ręce ludu.

Ja sam otrzymałem spis kilkunastu takich majątków, przeważnie nadających się do tego rodzaju akcyi, gdyż ani wielkich długów niema, ani wielkich lasów, lecz prawie tyle lasu, ile tych kilkanaście rodzin kupić może. Otrzymałem jednak spis od osoby, która przyznała, że dostała go znów od faktora.

Właściciele tych majątków postępują tak, jakby się wstydzili głośno oświadczyć, że ziemię sprzedają; wstyd zupełnie nie na miejscu. O ileż bowiem szlachetniej zwrócić się do współrodaków i zaofiarować im otwarcie to, co dla nich najpożądańsze. O ileż łatwiej całą sprawę przeprowadzić bezpośrednio, zwłaszcza, że rolnik dzisiejszy rozumie już doskonale, że nie każdy mórg ma jednaką cenę, że ponieść musi koszta pomiaru i pomocy prawnej, potworzyć drogi, spłacić lub objąć długi i t. d., i t. d.

Może zatem apel niniejszy, oparty na wykazaniu, że akcya taka jest połączona z najżywotniejszymi interesami narodu, znajdzie posłuch u polskich obywateli, którym również nie może być obojętne, czy przyszła Polska składać się będzie z nędzarzy, czy gospodarzy, zdolnych do objęcia wszystkich obowiązków, połączonych z istnieniem państwa.

Na zakończenie podnieść można, że znalešby można także sposób na wszystkich spekulujących w parcelacyi, by nie podrażali wbrew potrzebie ziemi.

Oto poddać można parcelacyę kontroli publicznej i na każdą poszczególną parcelacyę udzielać osobnej koncesyi.

Wydział krajowy oraz instytucye rolnicze, Towarzystwa gospodarcze i t. p. stworzyćby mogły komisyę obywatelską, któraby zatwierdzała kalkulacyę odnośnie do parcelowanego majątku. Bank lub osoba, chcąca rozparcelować majątek, miałaby obowiązek przedłożyć plan parcelacyi, zawierający: cenę kupna majątku; koszta rozdziału; wysokość procentów od długów; uczciwy (choćby n. p. 10%) zysk, nawet opłatę na rezerwę strat — z sumy zaś tych kosztów możnaby obliczyć przeciętny koszt jednego morga.

Komisya obywatelska zbadałaby powyższą kalkulacyę i zatwierdziła cenę, a parcelujący z czystem sumieniem publicznie obwieszczałby sprzedaż, kupujący zaś bez targu wchodziłby w interes, pewny, że nie ulega zdzierstwu i że nikt jego przymusowego położenia w potrzebie nabycia ziemi nie wyzyskuje. Wtedy również akcye parcelacyjne mogłyby się stać papierami narodowymi, a całą akcyę parcelacyjną możnaby ująć w tak silne podstawy społeczne i finansowe, że żadna konkurencya obcego kapitału nie dałaby nam rady.

Naturalnie, jak powiedziałem, trzeba do tego dobrej woli i przekonania, że stosunek człowieka i ziemi do narodu musi być owiany duchem obywatelskim, a nie tylko chęcią spekulacyi ponad wszystko.

Boję się, żeby mój głos nie był głosem wołającego na puszczy, boję się, że ciężkie czasy wojny wyziębiły uczucia do tego stopnia, że, jak to mówił Radziwiłł w „Potopie", każdy ciągnie czerwone sukno w swoją stronę, by coś urwać dla siebie z ojczyzny ale przecież może przemówi zdrowy instynkt narodu' a ziemianie tak wielcy, jak mali zrozumią, że wszystkiem można handlować, tylko nie obowiązkami narodowymi i ziemią.

Póki zatem czas, próbujmy samopomocy.

Józef Borowiec.

Nędza odzieżowa w Galicyi.

Brak odzieży daje się w naszym kraju odczuwać w sposób wręcz katastrofalny. Są całe powiaty, ogołocone z odzieży tak, że dzieci nie można posyłać do szkół, bo są napół nagie, że starsi nawet nie mogą chodzić do kościoła, ani w najważniejszych sprawach do miasta, bo wszystko z nich leci. Ceny ubrań doszły do rozmiarów potwornych, tak, że dziś za ubranie trzeba płacić tyle, ile się daje za pół morga grunta. Są to stosunki niemożliwe do utrzymania na dłuższą metę.

Rząd utworzył we wszystkich krajach tak zwane krajowe zakłady odzieży. Pisaliśmy już o tem, że galicyjskiemu Zakładowi odzieży przydzielił materyału tyle, że na jedną osobę wypada przeciętnie 1 centimetr. Krajowy zakład odzieży zwrócił się do Wiednia z prośbą o podwyższenie kontyngentu towarów odzieżowych, przytaczając, że Galicya została zniszczona wojną, że walczące armie zrabowały ludności masę odzieży, że zniszczyły zapasy ludności pożary, ewakuacye, rekwizycye i. t. d. Na prośbę tę odpowiedziało ministerstwo handlu odmownie, podnosząc, że przydzielenie Galicyi większej ilości towarów odzieżowych byłoby „pokrzywdzeniem innych krajów", że „wprawdzie Galicya została zniszczona przez wojnę, ale też ma ludności mniej, niż miała w roku 1913 (przydział materyi odbywa się na podstawie statystyki z roku 1913), gdyż mnóstwo osób zostało ewakuowanych, a ogromna ilość powołana do służby wojskowej". Dalej ministerstwo podnosi, że w „Galicyi wydaje się wielkie ilości poświadczeń zapotrzebowania odzieży, na podstawie których kupuje się odzież w Wiedniu", że „jeśli w Galicyi brak towarów odzieżowych i jeśli są drogie, to winę ponoszą paskarze".

Te argumenty ministerstwa handlu, upozorowane dbałością o całe państwo, są poprostu naigrawaniem się z ludności naszego kraju. Stwierdzają one tylko to jedno, że rządy ministerstwa handlu doprowadziły do tego, iż w Galicyi mamy karty na ubrania, a we Wiedniu towary, że wskutek tego rząd sam stworzył w Wiedniu gniazdo paskarstwa odzieżowego, które zasila nieustannie, bo nawet skonfiskowane w Galicyi u paskarzy towary odsyłane są do Wiednia po to, by stamtąd w drodze paskowej do kraju wróciły.

Sprawą pokrzywdzenia Galicyi pod względem przy-

działu odzieży i obuwia zająć się muszą energicznie nasi posłowie w parlamencie.

W sprawie przywozu sukna z Królestwa Polskiego.

Naczelna Komenda armii i zarząd wojkowy w Lublinie stały dotychczas na stanowisku, że wywóz sukna z Królestwa Polskiego do Galicyi jest niedopuszczalny ze względu na porozumienie z Niemcami. W Królestwie Polskiem było i jest dotąd dość materyałów, boć przecie fabrykowano ich przed wojną i podczas wojny dość w ogromnych fabrykach Królestwa. Sprowadzać ich jednak stamtąd do Galicyi nie było można i do dziś dnia nie wolno z powodu wspomnianego wyżej stanowiska wojskowego zarządu okupacyi. Okazuje się jednak, że to stanowisko jest z gruntu nieuzasadnione i że właściwie stanowi tylko pozór.

W wiedeńskiem piśmie „Morgen" z dnia 1 b. m. pojawiła się notatka z Budapesztu, donosząca, że pod patronatem rządu austryackiego i węgierskiego tworzy się syndykat, mający na celu przywóz towarów bławatnych z Królestwa Polskiego, gdzie tych towarów ma jeszcze być za 50 milionów koron. Syndykat ten ma się składać ze samych handlarzy. Jak wynika z oświadczenia prezydenta węgierskiej komisyi odzieżowej, rząd zastrzegł sobie daleko idący wpływ na skład syndykatu i na uregulowanie przywozu.

Jest to wiadomość pierwszorzędnej wagi. Byłoby bardzo pożądane, aby zarząd ekonomiczny Kółek rolniczych w Galicyi, które posiadają przecież uprawnienie przemysłowe, mógł wejść do tego tworzącego się syndykatu jako członek, bo w ten sposób Kółka rolnicze mogłyby brać udział w tej akcyi przywozowej. Niepodobna dopuścić do tego, by znowu handlarze chwycili w swoje ręce przywóz materyałów z Królestwa, bo w tej chwili zrobi się w Galicyi „pasek", tak, że z przywozu ludność właściwie znowu by nie skorzystała. Jedynie ujęcie tej akcyi przez Kółka rolnicze, odnośnie do naszego kraju, mogłoby przynieść rzeczywistą ulgę i uchronić ludność od wyzysku.

Sprawę tę poruczamy przed mającą się zacząć sesyą parlamentu troskliwej pieczy posłów ludowych.

Jak wyglądał wiec katolicko-ludowy w Wojniczu.

Z okazyi odbycia się w dniu 1 września b. r. t. zw. wiecu katolicko-ludowego w Wojniczu, zwołanego przez ks. Marcina Żaczka, „Lud Katolicki" podał tak kłamliwe sprawozdanie, że jako uczestnik, w interesie prawdy, uważam za stosowne podać następujące wyjaśnienie:

A więc: wiec był zwołany za zaproszeniami, wybierano więc o ile możności swoich ludzi. Mimo te spokojnie mógł tylko przemówić ks. Lubelski, który mówił przytem bardzo oględnie, natomiast posłowi Matakiewiczowi, który opowiadał, że zawsze to robił, co poseł Witos, stale przerywano. Innym mowcom, jak Kawie Chudobie wcale nie dano mówić.

Za rezolucyami ogólno-polskiemi głosowali wszyscy zebrani, natomiast za potrzebą utworzenia katolicko ludowego stronnictwa głosowało 4-ch księży i nikt, ani jeden więcej, mimo, że zebranie liczyło około stu ludzi.

Po przeczytaniu sprawozdania w Nrze 38 „Ludu Katolickiego" umieszczonego ludzie nie mogą wyjść z podziwu, jak można tak w żywe oczy kłamać i to w katolickiem, księżem piśmie.

Jan Tendera z Rudki,
radca powiatowy.

Udzielanie urlopów naszym żołnierzom.

Już niejednokrotnie pisaliśmy w „Piaście", a posłowie nasi podnosili w parlamencie ciężkie pokrzywdzenie żołnierzy polskich przy udzielaniu urlopów. Mimo przyrzeczeń rządu, mimo oświadczeń ministra obrony krajowej, niektóre komendy wojskowe trzymają się jednak dalej tej zasady, że polski żołnierz może się obchodzić bez urlopu. Znamienna rzecz: w żadnym kraju niema skarg na niedawanie żołnierzom urlopów, tylko w Galicyi. Widocznie żołnierze wszystkich innych krajów są traktowani zupełnie inaczej, niż żołnierze naszego kraju.

Przytoczymy fakt: Wojciech Mroczek z Kościelnik, pow. Kraków, poszedł do wojska na rozkaz mobilizacyjny. Mimo, że jest upośledzony na umyśle, wcielono go do szeregów. Pracował z początku przy kompanii kolejowej, potem przeniesiesiono go do służby frontowej do 13 pp., wreszcie wysłano go na front włoski jako przynależnego do 113 pp. Piąty rok już ten człowiek nie może dostać urlopu. Od początku wojny jest poza domem, a mimo kilkakrotnych upominań się, mimo próśb ojca, aby mu syna puszczono bodaj do pomocy przy robotach polnych, ani razu urlopu nie dostał. W tym roku ojciec trzy razy robił prośby o puszczenie go na urlop ale to nie pomogło, bo władze wojskowe, te same, które puszczają żydów, Czechów i Niemców i po dwa razy na rok na urlopy, do czego ci żołnierze mają prawo Mroczkowi ani razu urlopu nie dały.

Obecnie Mroczek przebywa w szpitalu rez. w Wels w Austryi górnej i nawet ze szpitala o urlop do prosić się nie może.

Fakta te mówią same za siebie. Posłowie ludowi będą musieli zaraz po zebraniu się parlamentu wystąpić ze sprawą niedawania urlopów naszym żołnierzom, bo przecie raz temu krzywdzeniu naszych żołnierzy trzeba położyć koniec.

Drugi przykład: Żołnierz Lach z Berdechowa koło Bobowej pełni służbę wojskową w Albanii. Z powodu złego stanu zdrowia pełni służbę pozafrontową. Dnia 1 września b. r. minęły dwa lata, a mimo usilnych starań jego i żony, mimo popartych przez starostwo podań, stwierdzających, że Lach jest niezbędnie potrzebny dla podtrzymania gospodarstwa, nie dostał urlopu. Jeśli chodzi o Albanię, to wogóle żołnierz polski, który się tam dostanie, musi się godzić z tem, że go na urlop nie puszczają, choćby go nawet wzywano do umierającej żony, choćby całe gospodarstwo szło w niwecz.

Walenty Sikora z Markowizny w Rzeszowskiem przydzielony został odrazu po mobilizacyi do madziar-

kiego pułku, Staffel Nr 1180, p. pol. 485. Żołnierz ten od początku wojny otrzymał urlop jeden jedyny raz na 8 dni, a skazany jest na niezwykłe przykrości z tego powodu, że służy między Madziarami, z którymi się zmówić nie może. Ojciec jego, właściciel 12-morgowego gospodarstwa, 70-letni staruszek, który na gospodarstwie pozostał tylko z 70-letnią żoną, bo ów syn jest jedynakiem, robił kilkanaście razy prośby o urlopowanie syna, prosił o przeniesienie go do jakiego polskiego pułku, ale to wszystko nic nie pomaga, bo Węgrzy są zupełnie głusi na prośby żołnierza Polaka.

Bezmyślność czy prowokacya?

Donieśliśmy już o niesłychanem wprost rozporządzeniu ministerstwa handlu, pozwalającem na pisanie listów na Ukrainę w języku francuskim, tureckim, madziarskim i niemieckim, oraz każdym innym, ale zabraniającym pisania listów po polsku. Sprawą tą zajęło się już i Koło polskie, ale dotąd zarządzenie ministerstwa, niezwykle prowokujące Polaków i niewiadomo, czem bardziej podyktowane, głupotą czy złośliwością, nie zostało usunięte. Ministerstwo handlu postępuje tak, jakby nie wiedziało, że to, co jest kulturalne na Ukrainie, jest polskie, że na Ukrainie żyją w ogromnej liczbie Polacy, którzy przed wojną i w czasie wojny utrzymywali i utrzymywać muszą stosunki z Polakami w Galicyi i w Królestwie. Ten zakaz pisania na Ukrainę listów po polsku daje się niesłychanie we znaki ludności polskiej, mającej tam krewnych i cały szereg interesów, a doprowadza w konsekwencyach do absurdu. Przytoczymy fakt:

Żołnierz Michał Dudziak, służący obecnie przy 89 p. p., dostał się swego czasu do niewoli rosyjskiej. Przebywał dłuższy czas na Ukrainie i tam, chcąc sobie ulżyć w niedoli jeńca, ożenił się. Gdy po pokoju w Brześciu Litewskim wojska mocarstw centralnych okupowały Ukrainę, Dudziak musiał wrócić do kraju, gdzie go odrazu przydzielono ponownie do służby 89 pp. Od dnia powrotu, to jest od 3 marca b. r., człowiek ten nie może się skomunikować z żoną, bo listów po polsku poczta na Ukrainę nie przyjmuje, a Czerwony Krzyż również ich nie wysyła.

Więc żołnierz, który krew za państwo przelewał, nie może się teraz porozumiewać z żoną dlatego, że polskożerczy referent w ministerstwie handlu zakazał pisać po polsku na Ukrainę!

Trzeba dodać, że żona jego przez sam fakt ślubu stała się poddaną austryacką i ma prawo do pobierania zasiłku wojskowego. Oczywiście tego zasiłku nie bierze, bo nie wie, jak się o niego starać, a donieść o tem mężowi jej — nie wolno.

To są stosunki, które urągają wprost poczuciu wolności obywatelskiej i prawom, jakie chyba każdy żołnierz powinien był sobie zdobyć na polu walki. — Wzywamy Koło polskie, by sprawą wysyłania listów po polsku na Ukrainę energicznie się zajęło. Dłużej takiej bezmyślności tolerować nie wolno!

Wojsku nie wolno rekwirować odzieży i bielizny!

Przed kilku tygodniami poruszyliśmy w „Piaście“ sprawę zamierzonej przez wojskowość rekwizycyi odzieży i bielizny w naszym kraju. Przytoczyliśmy wówczas dwa wypadki, z których wynikało, że rekwizycya ta właściwie się już zaczęła. Artykuł „Piasta“, jak również interwencya posłów ludowych, skłoniły ministra dla Galicyi, eksc. Gałeckiego, do podjęcia najenergiczniejszych kroków, aby kraj nasz od tej nowej rekwizycyi uchronić. Jak się dowiadujemy, akcya ministra Gałeckiego odniosła skutek. Minister obrony krajowej oświadczył wręcz, że wojskowość nie otrzymała rozkazu rekwirowania, że zresztą on sam stanowczo tej rekwizycyi się sprzeciwił i zawiadomił o tem ministerstwo wojny. **Rekwirować odzieży i bielizny wojskowości w Galicyi nie wolno.**

Gdyby więc gdziekolwiek zaszedł wypadek, że wojskowość podjęłaby na własną rękę rekwizycyę odzieży i bielizny, należy w tej chwili donieść o tem ministerstwu dla Galicyi (Wiedeń, Rennweg 1), podać dokładnie, kto rekwizycyi chciał dokonać i na czyj rozkaz, przyczem najlepiej byłoby postarać się o nazwiska rekwirujących. Każde nadużycie, wedle zapewnienia ministra obrony krajowej, będzie najsurowiej karane.

Wiadomość ta uspokoi zapewne całą ludność naszego kraju. Za uchronienie tej ludności od nowej krzywdy należy się ministrowi eksc. Gałeckiemu szczere uznanie.

Na długie pisanie krótka odpowiedź.

Aż w kilku naraz artykułach „Lud katolicki“ w 38 numerze rzucił się znowu na ludowców czy to z różnemi kłamliwemi zarzutami i podejrzeniami, czy też wylewaniem potoku łez i biadań, jak to ma miejsce w artykule „Do Braci ludowców“. Przyznali w nim otwarcie to, czego się dotąd zapierali stale, że od początku wojowali z „Piastem“ i z ludowcami.

Nie uważam za potrzebne marnować czas na jało-

wej polemice, jestem jednak zdania, że niektóre wyjaśnienia dać należy nietyle „Ludowi katolickiemu“ ile bałamuconej opinii publicznej.

Na zarzuty oklepane co do niewiary rzekomej ludowców byłoby niżej naszej godności, by się niemi zajmować.

Jeśli zaś chłopi ludowcy, pracując krwawo, czegoś się dorobili, to powinno się to przyjąć z uznaniem, bo to dobrze tylko o nich świadczy.

Co zaś do samej owej półmilionowej kamienicy w Tarnowie, to dla żałości „Ludu katolickiego“ podaję, że 10 chłopów ją nabyło, a żałuję, że nie miałem więcej, ażeby tam włożyć, kupili jeszcze drugą za 300.000 koron dla owego znienawidzonego „Plonu“, o którym niedawno głosił publicznie ks. Lubelski, że leży w ruinie, a ponadto inni ludowcy nabyli jeszcze cztery domy w Tarnowie, nie mówiąc o Gorlicach i innych miejscowościach, gdzie zrobili to samo. A jeśli będzie chciał ktokolwiek popatrzeć na spracowanego, znękanego chłopa polskiego, to ujrzy tajemnicę jego dorobku.

Zarzut, że posłowie ludowcy nic nie zrobili, może odpadnąć, jeśli się zważy, że oni, a nie kto inny, utrącili wyodrębnienie Galicyi, że oni postawili jasno sprawę polską przez uchwały z 28 maja, że w wysokim stopniu zahamowali zapędy i wojskowości i biurokracyi austryackiej, że unicestwili w wielu wypadkach nadmierne rekwizycye, że przeprowadzili podniesienie zasiłków wojskowych, postarali się o zasiłki amerykańskie, o zasiłki dla rodzin niewinnie pomordowanych przez różne władze, przez nieprzyjaciela uprowadzonych i t. d.

A jeśli chodzi o politykę Koła, czy zaprzeczy kto, że dzięki opornomu stanowisku ludowców musi ono zrobić nie jedno, co jest rządowi bardzo nieprzyjemne?

Czy to wszystko jest nic — to osądzą ludzie bezstronni.

Cóż nowego, jaką inicyatywę przynoszą nowi reformatorzy, tego jakoś nie możemy dojrzeć i nikt tego nie widzi.

A jaki będzie rezultat tej roboty, to wnet to zobaczą ci, co ją rozpoczęli. *Wincenty Witos.*

Ważne rozporządzenie w sprawie zasiłków uchodźczych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło reskryptem z dnia 7 sierpnia 1918 L. 45790, że pod kategoryę uchodźców podpadają nietylko ci, których ewakuowano przymusowo (t. j. na rozkaz władzy wojskowej lub cywilnej) na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 14 sierpnia 1914, lecz wogóle wszyscy, którzy z powodu odwrotu armii zmuszeni byli opuścić miejsca swego stałego pobytu.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło przeto właściwym władzom, że o ile komu odmówiono zasiłku uchodźczego, i wogóle pomocy państwowej, przysługującej uchodźcom — tylko dlatego, że nie był przymusowo ewakuowany, t. j. że nie nakazała mu tego władza wojskowa lub polityczna, tylko sam, w obawie przed niebezpieczeństwem bezpośrednich działań wojennych, opuścił swą siedzibę, należy mu przyznać zaległe i bieżące (o ile znajduje się jeszcze na uchodźtwie) ustawowe zasiłki uchodźcze i udzielić bezpłatnej państwowej pomocy w odzieży, obuwiu, bieliźnie i pościeli, o ile tej pomocy istotnie potrzebuje.

Galicyjskie c. k. namiestnictwo podało to rozporządzenie do wiadomości i ścisłego zastosowania się c. k. starostwu i Dyrekcyi policyi we Lwowie i w Krakowie reskryptem z dnia 28 sierpnia 1918 L. 153094/IIa—15048.

Związek przemysłowy

W roku 1914 otrzymał galicyjski Krajowy Związek przemysłowy z ministerstwa wojny zamówienie na wyrób futerek dla wojska w zakładach kuśnierskogarbarskich w Tyśmienicy, urządzonych znacznym wkładem kraju według najnowszych wymogów techniki. Tytułem zaliczki otrzymał Związek od wojskowości 300.000 koron. Zabrał się natychmiast do wykonywania zamówienia i część wykonał. Wykonaniu reszty stanęła na przeszkodzie inwazya, tak, że dostawa nie mogła być wykonaną. Podczas walk, podczas cofania się wojsk znaczna część zapasów Związku została przez wojskowość zarekwirowaną na kwotę 170.000 koron, którą to kwotę komisya uznała, ale Związek ani grosza nie dostał. Prócz tego Związek wykazał szkody wojenne na kwotę pół miliona koron, za co dotąd nie dostał ani grosza. Pomimo to wszystko ministerstwo wojny zażądało zwrotu zaliczki i nie czekając na wynik pertraktacyi co do ulg w dostawieniu reszty zamówienia, przez prokuratoryę skarbu we Lwowie zaskarżyło Związek o zwrot 300.000 koron. Był to poprostu zamach na Krajowy Związek przemysłowy, bo skoro Związek miał i ma dotąd pretensyę do skarbu państwa na 670.000 koron, to sprawiedliwość nakazywała nie podejmować kroków o zwrot zaliczki, tembardziej, że część dostawy została wykonaną. Związkowi w razie przegrania procesu groziła ruina. Jak się dowiadujemy, sprawą tą zajął się minister dla Galicyi, ekso. Gałecki i osobistą swoją interwencyą u ministra wojny, ekso. Steger-Steinera, sprawił, że proces został wstrzymany, wskutek czego Związek otrzymał możność dalszych pertraktacyi.

Nowa fabryka narzędzi rolniczych w Galicyi.

Ruch na polu uprzemysłowienia naszego kraju i to własnemi siłami społeczeństwa, przybiera coraz większe rozmiary. Donosiliśmy niedawno o powstaniu w Trzebini fabryki narzędzi rolniczych, obecnie możemy donieść naszym czytelnikom, że w Krakowie powstaje nowa fabryka pługów i maszyn rolniczych pod nazwą „Lemiesz“. Będzie to pierwsza polska specyalna fabryka narzędzi do uprawy roli. Fabryka ta dostarczać ma naszym rolnikom pługów, bron, kultywatorów, obsypników, łopat, kopaczek, grabi i wszelkich innych najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych. Fabryka ta mieścić się będzie w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej l. 65, w zabudowaniach fabrycznych dawnej fabryki firmy Zieleniewski. Na razie projektowaną jest roczna produkcya w ilości 10.000 pługów, 3.500 bron, 1.500 kultywatorów i t. d.

Fabrykę tę zakłada Wojenna Centrala handlowa Bank krajowy, Bank przemysłowy, fabryka maszyn Zieleniewskiego, Tow. gospodarskie we Lwowie, Związek ekonomiczny Kółek rolniczych i Syndykat rolniczy. Kapitał zakładowy wynosi dwa miliony koron, które zebrane zostaną w drodze sprzedaży 10.000 akcyi po 200 koron.

Czytelnikom naszym, oraz kasom Reiffeisena radzimy gorąco, aby kupowali akcye tej fabryki, dzisiaj bowiem najlepiej jest lokować pieniądze albo w ziemi, albo w przedsiębiorstwach fabrycznych. Że taka fabryka ma ogromne widoki powodzenia, to nie ulega wątpliwości. Pieniądze więc, wydane na akcye, nietylko więc są pewniejsze, niż trzymane w skrzyni lub w kasie, ale nadto przynosić będą pokaźny dochód. Kto ma pieniądze, niech akcye te kupuje. Zgłoszenia należy przesyłać do Wojennej Centrali handlowej, Kraków, ulica Sławkowska l. 1, II piętro.

Sprawy polskie.

W Berlinie miały się zacząć w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu układy między przedstawicielami rządu warszawskiego a Niemcami w sprawie polskiej. Że te układy nie doprowadzą do niczego, to więcej jak pewne. W samych mocarstwach centralnych niema zgody co do rozwiązania sprawy polskiej, dążenia zaś narodu polskiego idą nieskończenie dalej, niż dążenia zarówno Austryi, jak Niemiec. Wreszcie te układy toczą się między samozwańczymi przedstawicielami narodu polskiego, a Niemcami i Austro-Węgrami, wobec czego nie mogą mieć charakteru, któryby obowiązywał naród polski jako całość.

„Dziennik Berliński" przyniósł onegdaj trzy dokumenty, wydane przez rząd angielski w sprawie polskiej. W pierwszym, rząd angielski stwierdza, że celem wojennym koalicyi jest stworzenie zjednoczonej, niepodległej Polski z wolnym dostępem do morza, gdyż to jedynie daje rękojmię trwałego pokoju, oraz odpowiada zasadzie sprawiedliwości, na której się musi porzeć przyszły ustrój Europy. W drugim dokumencie rząd angielski stwierdza, że uznaje Komitet narodowy polski w Paryżu za przedstawicielstwo polskie i że gdy zajdzie potrzeba pertraktacyi koalicyi z przedstawicielstwem Polaków, to będzie się porozumiewał z tym komitetem, który uznaje za powołany do reprezentowania narodu. W trzecim dokumencie rząd angielski oświadcza, że daje Polakom, dawnym poddanym rosyjskim swobodę służenia w armii polskiej we Francyi.

We Włoszech prasa zajmuje się coraz częściej sprawą polską. Przed miesiącem ukazało się w Rzymie wielkie dzieło o Polsce, które wywarło duże wrażenie w naukowym świecie włoskim.

Zabór pruski pomimo kagańca, jaki nałożyli Niemcy na całe życie społeczne i umysłowe polskie, coraz żywiej manifestuje swoją łączność z Polakami z Królestwa i z Galicyi. Należy się spodziewać, że niezadługo zabór pruski wystąpi z jawną deklaracyą, wyrażającą, do czego dąży cały naród polski. W okręgu Lubawa—Kwidzyń, w Poznańskiem, wybrano do sejmu pruskiego adwokata Kurzędkowskiego. Otrzymał on 146 głosów, gdy kandydat niemiecki otrzymał 43 głosy.

Na Białej Rusi, którą Niemcy chcą również uczynić niepodległą na wzór Ukrainy, ukazała się odezwa, stwierdzająca, że Białorusini widzą swoją przyszłość tylko w nierozerwalnej łączności z Polską. Na nic się więc nie przydała agitacya niemiecka i ukraińska przeciw Polakom.

Zadania utworzenia nowego gabinetu w Warszawie podjął się nareszcie były prezydent ministrów, p. Kucharzewski. W skład rządu wejdzie prawdopodobnie większość obecnych ministrów. Klub ludowy w Radzie Stanu zaprotestował u Rady regencyjnej przeciwko prusko-polskiemu rozwiązaniu sprawy polskiej.

Przed zebraniem się parlamentu.

W Krakowie obradowała w ubiegłą środę i czwartek komisya gospodarcza Koła polskiego. Komisya stwierdziła, że skutkiem niepamiętnych klęsk elementarnych Galicyi grozi za kilka miesięcy głód. Stwierdziła, że ludność rolnicza została wydaną na łup samowoli komisyonerów, a rząd nie dostawia jej nawet najpotrzebniejszych artykułów w odpowiedniej ilości, wskutek czego wywiązuje się handel paskarski. Stwierdziła, że z winy władz 800.000 morgów ziemi zostało w tym roku nieobsianych i, że z powodu niedołęstwa Centrali dla odbudowy kraju, a zwłaszcza skrępowania jej akcyi przez rząd centralny, 120.000 rodzin napróżno dotąd oczekuje dachu nad głową. Uchwalono szereg wniosków w sprawie pomocy dla ludności, dostarczenia jej środków do życia, odzieży, obuwia, węgla, nafty i mydła, dalej w sprawie rekwizycyi oraz odbudowy, wreszcie w sprawie świadczeń i szkód wojennych. W obradach wziął udział minister dla Galicyi, eksc. Gałecki.

We czwartek obradowała komisya parlamentarna Koła polskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya na wniosek posła Witosa uczynić stanowisko Koła wobec rządu zależnem od stanowiska rządu wobec żądań kraju, oraz od uchwały pełnego Koła polskiego.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Klubu posłów ludowych, we wtorek zaś zapewne posiedzenie posiedzenie pełnego Koła polskiego. Przedmiotem narad będzie między innemi manifestacya pokojowa w parlamencie, o czem piszemy we wstępnym artykule.

* * *

Rozeszły się z okazyi obrad komisyi parlamentarnej pogłoski, jakoby ludowcy zażądali usunięcia namiestnika, eksc. Huyna. Pogłoski te zupełnie nie odpowiadają prawdzie.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Sesya parlamentarna zapowiada się ciekawie, bo dotąd rząd nie ma faktycznie większości w sprawie przedłożeń podatkowych. Rząd węgierski chwieje się obecnie z powodu sprawy południowo-słowiańskiej. Okazuje się bowiem, że dzisiaj sfery miarodajne myślą o połączeniu ziem południowo-słowiańskich w jedno państwo, na którego czele stanąłby jeden z arcyksiążąt austryackich, a na tem tle przyszło do nieporozumień między rządem austryackim a węgierskim. Tak więc to, co do niedawna uważały dzienniki

wiedeńskie za zdradę stanu, stanowi dziś przedmiot układów między rządami. Delegacye mają się podobno zebrać 15 października.

Z Niemiec. W Niemczech dokonuje się obecnie duża przemiana. Zanosi się na usunięcie rządów pozaparlamentarnych i na częściową zmianę rządu przez powołanie parlamentarzystów. Podobno do rządu mają wejść przedstawiciele socyalistów i katolickiego centrum. Dzieje się to pod naciskiem sytuacyi zagranicznej, gdyż koalicya stale powtarza, że w Niemczech rządzi klika wojskowa, a nie przedstawiciele ludu. Zaznaczyć trzeba, że socyaliści niemieccy wchodzą do rządu za bardzo tanią cenę. W gruncie rzeczy są oni bowiem dzisiaj podporami rządów junkiersko-wojskowych. Tak więc zasadniczo rząd w Niemczech się nie zdemokratyzuje wskutek połowicznego stanowiska socyalistów. Sam fakt jednak, że do rządu powołuje się parlamentarzystów, świadczy, że prąd demokratyczny jest w Niemczech coraz silniejszy. W Berlinie przyszło nawet onegdaj do rozruchów na tle politycznem. Niewątpliwie wpływa na to niepowodzenie wojsk niemieckich na froncie francuskim.

Z Rosyi. Stosunki w Rosyi stają się coraz gorsze. Bolszewicy wieszają, mordują ludzi, mordują zwłaszcza Polaków (niestety, najbardziej mordują polscy bolszewicy) i krwią i terrorem utrzymują się przy władzy. Zdaje się, że dopiero głód, który się już w Rosyi srożyć zaczyna, a za jakieś dwa miesiące dojdzie do strasznych rozmiarów, położy koniec panowaniu bolszewików, którzy w całej Rosyi są już uważani za najemników niemieckich, spełniających tylko wolę niemieckiego rządu.

Z Anglii. W ubiegłym tygodniu odbyła się w Londynie konferencya socyalistów ze wszystkich państw koalicyi. Konferencya oświadczyła się przeciwko zawieraniu z Niemcami pokoju. Pojawił się tam nawet wniosek, żeby cesarza Wilhelma i jego doradców uczynić osobiście odpowiedzialnymi za wojnę światową, za spustoszenia i nieludzkie czyny, popełnione przez wojska niemieckie.

Z Francyi. Parlament francuski zaczął w ubiegłym tygodniu obrady. Prezydent ministrów Clemenceau, wygłosił płomienną mowę, w której odrzucił notę pokojową hr. Buriana, oświadczając, że między zbrodnią a prawem niema układów.

Wojna i pokój.

Wchodzimy w ten okres wojny, którego się czekało oddawna. Z jednej strony toczą się zaciekłe walki na trzech frontach, z drugiej rozpoczęła się na wielką skalę ofenzywa pokojowa, co znamionuje, że mimo wszystko wojna zaczyna się zbliżać do końca. Może być, że do tego końca jeszcze bardzo daleko, to jednak widać, że jesteśmy znacznie bliżej końca, niż początku.

Nota pokojowa hr. Buriana

była strzałem w próżnię. Pierwsza dała na nią odpowiedź Ameryka. Była to odpowiedź krótka i węzłowata, iście amerykańska, stwierdzająca, że Ameryka nie wda się w żadne układy z Austro-Węgrami i Niemcami. Bo niema o czem gadać, dopóki państwa centralne nie zgodzą się na podstawy pokoju, wyłuszczone przez prezydenta Wilsona jeszcze w zimie b. r., a ujęte w 14 punktów, z których jeden punkt stanowi niepodległa, od nikogo niezawisła, zjednoczona Polska, z dostępem do własnego morza. W sposób szorstki odpowiedziała na notę Francya, niemniej szorstko odpowiedziały Włochy. Anglia zajmuje dotąd stanowisko dość niejasne, gdyż obawia się potrochu tego, by na szali wag europejskich nie zaciążyła zanadto Ameryka. Urzędowa odpowiedź Anglii dotąd nie nadeszła, ale wszystko wskazuje na to, że i Anglia tę notę odrzuci. Ogółem więc nota została odrzucona przez wszystkie państwa; zesolidaryzowały się z nią natomiast Niemcy, bolszewicki rząd rosyjski i tak zwany rząd ukraiński, które to zrobiły oczywiście na żądanie Niemiec. Wskutek tego pogłoski, jakoby Watykan miał podjąć pośrednictwo pokojowe, okazały się nieprawdziwemi. Papież wie, że gdy cały świat tę notę odrzuca, to jego powaga nie skłoni go do przyjęcia jej i dlatego od akcyi pokojowej się odsuwa.

Hr. Burian mimo to twierdzi, że nota swój skutek odniosła, bo wzmogła dążenia pokojowe w państwach koalicyi, co się może odbić już na nowych wyborach do parlamentu angielskiego. Może być, że się hr. Burian nie myli, bo we Francyi n. p. socyaliści, zwłaszcza przedewszystkiem żydzi, rozpoczęli okropną robotę przeciw obecnemu rządowi, występując przeciw niemu za to, że nie chce się wdawać w układy z państwami centralnemi. Czy ta robota pacyfistów francuskich odniesie skutek, trudno przewidzieć. Taksamo w Anglii socyaliści niektórzy rozpoczęli robotę przeciw rządowi za to, że również nie chce się wdać w układy z państwami centralnemi.

Na razie więc można stwierdzić, że agitacya pokojowa, podjęta przez hr. Buriana, naogół spaliła na panewce. Koalicya nie chce zawrzeć pokoju, dopóki Niemcy nie zostaną zmiażdżone.

Znamienna rzecz, że Niemcy zgodziły się na notę hr. Buriana z rozmaitemi zastrzeżeniami. Znamienniejszy jednak jest rozkaz Hindenburga do armii na temat tej noty, nie wspominający już nic o zwycięskim pokoju, ani o dyktowaniu warunków pokoju, natomiast wzywający Niemców, „by byli silni".

Tymczasem na polach bitw widać aż nadto dążenie do wojskowego rozstrzygnięcia tej wojny.

Na froncie francuskim

trwa w dalszym ciągu ofenzywa koalicyi

tak, że wywołuje zdumienie całego świata. Armie koalicyjne uderzają raz po razu to w tym to w owym punkcie i stale posuwają się naprzód, nie wiele, bo nie wiele, ale stale. Okropności toczących się tam walk trudno sobie przedstawić. To trzeba zaznaczyć, że koalicya walczy głównie maszynami, to jest tankami czyli czołgami, oraz samolotami, że wskutek tego ma stosunkowe niewielkie straty w ludziach. W ubiegłym tygodniu wojska koalicyi posunęły się znowu w kilku punktach przez linię Zygfryda, którą Niemcy uważali za nie do zdobycia. Artylerya amerykańska ostrzeliwała przez dwa dni wielką twierdzę niemiecką w Alzacyi, Metz. Naogół Niemcy stale się na froncie francuskim cofają.

Niespodzianką w ubiegłym tygodniu było rozpoczęcie wielkiej ofenzywy w Macedonii.

Tam nad jeziorem Dojran i rzeką Wardar rozpoczęli Francuzi, Anglicy i Serbowie wielką ofenzywę przeciw Bułgarom i zdołali ich odepchnąć na jakieś 20 km, oswabadzając w ten sposób południowe krańce Serbii. Walki zaciekłe toczą się tam w dalszym ciągu. Wybitny udział bierze w nich armia grecka. Znaczy to, że Grecya oficyalnie już przyłączyła się do koalicyi. Przewaga sił koalicyjnych na tym froncie jest aż nazbyt widoczna.

Niewątpliwie w łączności z ofenzywą w Macedonii jest

ofenzywa angielska w Palestynie.

podjęta przeciw Turkom. Wojska angielskie pobiły Turków i posunęły się w okolice Jerycha. I tam zacięte walki toczą się dalej.

Widać z tego, że koalicya podjęła ofenzywę na wszystkich trzech frontach równocześnie, aby w ten sposób ułatwić sobie zwycięstwo na jednym z nich przez wiązanie sił przeciwnika na drugim lub trzecim. Poza

[illegible] spokój.

Widać z tego, że koalicya postanowiła na seryo dążyć do wojskowego zwycięstwa i dlatego na razie o pokoju słyszeć nie chce.

Zjazd ludowców z dwóch dzielnic Polski.

24 b. m. odbył się w Krakowie, w jednej z sal Magistratu, zjazd P. S. L. z Galicyi, oraz P. S. L. i Zjednoczenia Ludowego z Królestwa Polskiego przy udziale około 40 delegatów z Królestwa Polskiego, w tem kilku włościańskich członków Rady Stanu. Z naszego stronnictwa wzięli w obradach udział posłowie Witos i Tetmajer, oraz dr Bardel, inż. Bryl i red. Rączkowski. Przewodniczył były członek Rady Stanu, Stolarski, prezes P. S. L. z Królestwa, zastępcami przewodniczącego byli p. Staruszański, prezes Klubu ludowego

lecznej. Na drodze do porozumienia i konsolidacyi między wszystkiemi ugrupowaniami ludowemi w Galicyi i w Królestwie zjazd ten był dużym krokiem naprzód.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Zaliczki na zasiewy ozime 1918

Galicyjski wojenny zakład kredytowy podaje do wiadomości, że wysokość zaliczek na zasiewy ozime 1918 ustaliło ministerstwo skarbu na K 200 od każdego pełnego hektara zasianego w jesieni 1918 pola, które skutkiem wypadków wojennych leżało w 1917/18 odłogiem, a na które na wiosnę 1918 pożyczek nie udzielono „ani też nie było obsiane".

Z zaliczek obecnych korzystać mogą właściciele gruntów w powiatach politycznych Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Brody, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Rohatyn (część wschodnia), Radziechów (część wschodnia), Śniatyn, Skałat, Stanisławów, Tłumacz, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów i Złoczów.

Zgłoszenia na drukach, które się równocześnie do starostw rozsyła, należy wnosić do właściwych starostw najpóźniej do 15 listopada b. r., gdzie też otrzymać można bliższe wyjaśnienia.

Starostwo kolbuszowskie protektorem żydów.

Kolbuszowa, we wrześniu.

Wpadł mi w ręce dokument, stwierdzający, że w niektórych naszych starostwach panują jeszcze zgoła niespodziewane stosunki, że pewni dygnitarze powiatowi nie wstydzą się dziś jeszcze utrącać handlu polskiego na korzyść handlu żydowskiego. Powiatowy Urząd gospodarczy w Kolbuszowej, na którego czele stoi dr S c h n i t z e l, rozesłał teraz do zwierzchności gminnych w powiecie okólnik, wzywający by detaliści, pobierający cukier do rozsprzedaży na karty za każde pobrane 100 kilo cukru oddawali 1 kg masła i jedną kopę jaj w s k l e p i e grosisty H e r s c h a K l e i n a a n i e w s k ł a d n i c y K ó ł k a r o l n i c z e g o w K o l b u s z o w e j. Wskutek tego zarządzenia każdy, sprzedający cukier częściowo na wsiach, gdy się zgłosi po kartę poboru cukru do Urzędu gospodarczego, musi się wykazać poświadczeniem, wydanem przez p. Herscha Kleina, na odbiór przeznaczonej ilości masła i jaj, gdyż inaczej karty poboru cukru nie dostanie.

Nie potrzeba chyba do tego okólnika żadnych komentarzy. Utrącanie składnicy Kółek rolniczych po to, żeby p. Hersch Klein z Kolbuszowej decydował o tem, czy chłopi mają mieć cukier czy nie, to zaiste rzecz, jaką się napiętnować musi z całą stanowczością. Nie wątpimy, że hr. L o m ż a ą jako szef Urzędu żywnościowego pouczy kolbuszowskiego Schnitzla o tem, że instytucyami chłopskiemi są Kółka rolnicze i że zmuszanie chłopów do chodzenia do p. Herscha Kleina jest bezprawiem.

Wasz.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Z powiatów i gmin.

Dom ludowy w Wojkówce. W dniu 26 sierpnia br. na dochód Domu ludowego odbyło się przedstawienie dzieci pod tytułem: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“. Młodzież wojkowska odegrała udatnie ten obrazek sceniczny, poprzedzony króciutką deklamacyą dwojga malców „Kto ty jesteś?“; na zakończenie odśpiewała wieniec pieśni narodowych i ukochaną wszystkim „Rotę“, poczem mała Marysia z gór wygłosiła z wielkiem przejęciem „Modlitwę polskiego dziewczęcia“. Doskonale zestrojony chór dziewcząt wojkowskich, pod przewodnictwem p. O r ł o w e j, zakończył uroczystość szeregiem pieśni. Zebrano drogą dobrowolnych składek kwotę 46 K 60 h, po potrąceniu wydatków w wysokości 15 K 80 h, resztę, t. j. 30 K 80 h umieszczono na książeczce Kasy Raiffeisena w Łączkach Jagiellońskich Nr 784. Kwota byłaby niezawodnie pokaźniejsza, bo widzowie byli szczerze zadowoleni, gdyby nie ulewa i estrada pod gołem niebem, które świadczą wymownie o potrzebie jaknajprędszego wybudowania Domu ludowego w Wojkówce.

C. Galasiewicz.

Niesłychane! Z Krosna piszą nam: Jak dalece tutejsze władze szkolne bagatelizują sobie tak doniosłe dla naszego społeczeństwa obowiązki wobec szkoły, niech świadczy fakt, że do dziśdnia nie postarały się o dostarczenie miejscowym szkołom, w szczególności szkole ludowej, ławek szkolnych, zniszczonych jeszcze w czasie inwazyi rosyjskiej w 1914 r. Mimo, że od inwazyi minęło niespełna 4 lata, władze nie znalazły dość czasu, ażeby w interesie szkoły, rodziców i dzieci tak piekącą sprawę załatwić i obowiązek dostarczenia ławek przeniosły z lekkiem sercem na rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły! Zjawisko podobne dałoby się może zrozumieć i usprawiedliwić w jakiejś biednej, zapadłej, galicyjskiej wiosce, ale w gospodarce królewskiego w. miasta Krosna, co się rado „małym Krakowem“ nazywa, w gminie, jednej z najzamożniejszych w kraju, stanowi skandal, wytłumaczalny jedynie niesłychanem niedbalstwem tutejszych P. T. władz.

W imieniu rodziców: *Józef Trześniowski.*

Zator. Służę przy armii austryackiej już około dziesięć lat. Byłem przeszło trzy lata w niewoli rosyjskiej, gdzie na Murmanie wśród śniegów i lodów północy ciężko pracowałem przy budowie drogi żelaznej. Niszczyła nas zaraza, wyzyskiwali w okropny sposób Moskale. Wyrwałem się jednak z tego piekła, by po tułaczce odetchnąć w ziemi ojczystej, między swoimi. Lecz tu spotkało mnie rozczarowanie.

Stara i chora matka przez czas mego pobytu w niewoli przez dwa lata nie dostawała wcale zasiłku. Wnosiła do starostwa w Oświęcimiu kilkakrotnie prośby o przyznanie jej tegoż, zawsze jednak otrzymywała odpowiedź odmowną, opierającą się na twierdzeniu, że syn swej matki nie utrzymywał w czasie pokoju. Dziwnem jest dla mnie to twierdzenie i pragnąłbym poznać źródła, z których one czerpie informacye co do pewnych osób. Oświadczam wyraźnie, że nietylko w czasie pokoju pomagałem matce, czem i jak mogłem, lecz nawet zaraz po powrocie z Rosyi, będąc jeszcze w kwarantannie w Żółkwi, wysyłałem matce pieniądze, gdyż skarżyła się, że w domu wielka bieda. Obecnie również staram się być w domu pomocnym, chociaż jako byłemu niewolnikowi należałby się pewien wypoczynek.

Byłem sam w starostwie prosić o uwzględnienie naszej prośby, lecz na drzwiach widnieje napis, że komisya zasiłkowa stron nie przyjmuje. Nie wiedząc do kogo się zwrócić, na tej drodze podnoszą swój głos, żywiąc nadzieję że przecież czynniki kompetentne zrozumieją swe obowiązki i uchwały będą wydawać w myśl informacyj pewnych, pochodzących od instytucyj czy ludzi, mających dobro bliźniego nie jego szkodę na oku.

Teodor Gara.

Lipinki, w Gorlickiem. Po ostatnim artykule w „Piaście“, kreślącym tutejsze stosunki, zaczyna się atmosfera nieco przeczyszczać. Jedni z naszych nieproszonych opiekunów „od Kółka i jajek“, zostali „urzędowo“ przeniesieni by mogli głosić w innym powiecie „zacofanym Słowianom“ „prawdziwą (czytaj pruską) kulturę“, drudzy, nie czując za sobą poparcia „władzy“ przycichli nieco, miarkując, że trzeba szukać nowej oryentacyi. A tymczasem ogół osób, chętnych do pracy społecznej, nie zasypia. Tutejsza garstka inteligentnej młodzieży urządziła dnia 25 sierpnia przedstawienie amatorskie, przeznaczając czysty dochód na dokończenie restauracyi kościoła. Odegrano „Kajcia“ komedyę w 1 akcie i „Dożynki“ obraz sceniczny ze śpiewami. Amatorzy mimo krótkiego, bo zaledwie parodniowego przygotowania, wywiązali się ze swych ról wcale poprawnie. — Na szczególną wzmiankę zasłużyła gra pań Izy i Janiny Kurcówny i H. Schindlerówny, oraz panów Angermanna i Szurka. Reżyserował bardzo umiejętnie p. inż. Raszkowski. Szczera podzięka należy się p. Małopolskiemu, dyrektorowi szkoły, za ustąpienie na ten cel sali i chętnie udzielaną radę i pomoc przy urządzaniu sceny. Czysty dochód w kwocie 101 K 50 hal. oddano na cel kościoła. Korzystając z uprzejmości p. Małopolskiego, który obiecał na przyszłość również sali odstąpić, zamierza podobno tutejsze kółko amatorów zorganizować się w stałą drużynę amatorską i urządzać co pewien czas przedstawienia.

Stary ludowiec.

Toustobaby, w Podhajeckiem. We wsi naszej była w roku 1916 linia bojowa. Mieszkańcy byli oczywiście ewakuowani. Gdy w zeszłym roku wróciliśmy późną jesienią do domów, zastaliśmy pola pokopane rowami strzeleckiemi, nasienia na zasiewy ozime ani jare nie było, sił pociągowych brakowało. Kto mógł, skopał tej ziemi motyką i zasiał kilka litrów żyta, a i to się nie udało z powodu posuchy. Bieda u nas ogromna. Obecnie nie mamy wcale zboża na zasiew. Ugorem stoi 1500 morgów. — Pozdrowienia dla wszystkich Czytelników

Jan Listwan.

Złota, w Brzeskiem. Mamy tu u nas wójta, Michała Droździowicza. Jest to 70-letni staruszek, zagorzały przeciwnik Kółka rolniczego, a gorliwy obrońca tutejszego żyda sklepikarza. W marcu b. r. zeorganizowano u nas Kółko rolnicze, do którego przystąpiła cała gmina z wyjątkiem wójta, pisarza i kilku mniej uświadomionych jednostek. Przewodniczącym Kółka wybrano jednomyślnie kierownika szkoły, p. Jana Lisa, który bardzo energicznie zabrał się do pracy, wystarał się o przydzielenie Kółku cukru, zapałek i t. d. Wójt, ratując żyda, zaczął wszelkiemi siłami wichrzyć przeciw zarządowi Kółka, a wreszcie, widząc, że to nie skutkuje, oskarżył nauczyciela, że prowadzi sklep, że się trudni handlem i t. d. Mamy nadzieję, że te rzucania się starowiny, nie umiejącego ocenić znaczenia Kółka we wsi, nie odniosą skutku. Zresztą członkowie Kółka potrafią obronić swojego przewodniczącego.

Stały prenumerator.

Libiąż, w Chrzanowskiem. Postępowanie niektórych wójtów staje się poprostu krzywdą dla szerokich mas ludności. Przeważnie nieuświadomieni wójcia trzymają razem z żydami i razem przyczyniają się do maltretowania ludzi. Przy sprzedaży tytoniu czy świec, jakie do gmin przychodzą, nieumiejętni, a chciwi na grosz wójcia tolerują nadużycia żydowskie. Przy rozdziale środków żywności obławiają się zwy

kie krowni takiego wójta i jego przyjaciele, a ludność najbiedniejsza głoduje. Są to rzeczy nad wyraz przykre, a świadczą wymownie, jak byliśmy wszyscy niemądrzy, kiedyśmy sobie pozwalali na bagatelizowanie wyborów na wójta. Nauczeni doświadczeniem, przy najbliższych wyborach będziemy musieli znaczną część wójtów pousuwać, a wójtami powybierać ludzi, którzy naprawdę na to zasługują.

Teodor Sroka.

Trzebowniske, w Rzeszowskiem. Są jeszcze w Galicyi mimo wszystko ludzie, którym się dobrze powodzi i którzy dziś jeszcze pozwalają sobie na urządzanie zabaw, przy których biedacy nieraz fatalnie wychodzą. Przed paru dniami właściciel folwarku w naszej wsi, p. Jan Jędrzejowicz, polował na kuropatwy, a strzelał tak rozrzutnie, że zamiast w kuropatwę, trafił w oko kobietę, niejaką Kotarską, która obrywała liście kapusty. W polu kręciło się wtedy wiele dzieci i ludzi starszych, szczęście więc, że się to tylko na jednym wypadku skończyło. Biedna ta kobieta jest matką dziewięciorga dzieci, koło których trzeba przecie pracować, a musi teraz niepotrzebnie tracić czas na jazdy do Rzeszowa do lekarza. Wprawdzie jaśnie pan daje furmanki i płaci lekarza, ale któż zwróci nieszczęśliwej kobiecie oko, na które już z pewnością widzieć nie będzie. Możeby pp. pankowie, zabawiający się polowaniem, uważali lepiej podczas polowań.

Piastowiec.

Wola Dębińska, w Brzeskiem. Czytaliśmy tu i my artykuł „Nowej Reformy“ o anarchii cen. Wywołał on tutaj powszechną wesołość. Nie przypuszczaliśmy nigdy, by w piśmie miejskiem, poważnem, zamieszczano artykuły, które stoją w zasadniczej sprzeczności ze zdrowym rozumem. — Uśmiecha się autorowi tego artykułu myśl wywłaszczenia chłopa z wszystkiego jego dorobku, a to pod grozą zasekwestrowania mu jego własności ziemskiej. Na taki dowcipny pomysł nie wpadł żaden najzaciekłejszy Niemiec, nawet taki, co uważa Galicyę za kraj mlekiem i miodem płynący, za kraj, z którego wiecznie można brać, a nic mu nie dawać. Wstyd doprawdy, że w polskiem piśmie podsuwa się tak bardzo nas lubiącym sferom rządowym projekty, które dybią wprost na dobro naszego społeczeństwa. Chyba, że autorowi chodziło specyalnie o tych największych biedaków w Galicyi, co to ani przy wojsku nie służą, ani na brak niczego nie cierpią, a nawet materyi na ubrania mają poddostatkiem, bo chodzą w długich hałatach. *Kazimierz Koczwara.*

Jawerzno, w Chrzanowskiem. W 36-tym numerze „Prawa ludu“ napadnięto w ordynarny sposób na posłów ludowych za to, że „Piast“ uderzył na socyalistów niemieckich, iż domagają się zamknięcia żaren po wsiach. Wiadomo, że człowiek zły a głupi, zawsze się złości, gdy go mądry uczy. Tem też tłómaczy się napaść „Prawa ludu“ na naszych posłów ludowych. To, że socyaliści niemieccy domagają się zamknięcia żaren, obliczone jest przecież specyalnie na wygłodzenie galicyjskiego chłopa, bo w krajach zachodnio-austryackich żaren jest wogóle bardzo niewiele, zamknięcie ich odbiłoby się więc przedewszystkiem na Galicyi. W „Prawie ludu“ powinni wiedzieć o tem, tak samo jak powinni wiedzieć posłowie socyalistyczni polscy, że żarna są niesłychanie potrzebne nietylko chłopu, ale i robotnikowi, którym się podobno specyalnie socyaliści opiekują. Niechby tak pp. posłowie socyalistyczni przyjechali w Chrzanowskie, a zobaczyliby, że tam ludność robotnicza i małorolna dostaje tylko kartki na żywność, ale żywności nie widzi, że więc sama musi sobie kupować ziarno, przeważnie z Królestwa. a na czemże to ziarno ma zemleć? Właśnie na żarnach, które socyaliści niemieccy chcą pozamykać. O to właśnie chodziło zapewne „Piastowi“, by wytknąć posłom socyalistycznym, że się nie sprzeciwili temu żądaniu socyalistów niemieckich. Twierdzenie, jakoby posłowie ludowi nic nie pracowali, rzucone z żydowską bezczelnością w „Prawie ludu“, nie trafi w Galicyi nikomu do przekonania, bo masy ludowe i robotnicze wiedzą, kto się niemi najbardziej podczas wojny opiekował wtedy, kiedy posłowie innych stronnictw robili tylko wielką politykę. Nie będę wyliczał zasług posłów ludowych, ale dość wspomnieć hr. Lasockiego, posła Witosa, posła Długosza i innych, dość przeglądnąć choćby sprawozdania z obrad parlamentu i różnych komisyi, a zobaczy się, jaki ogrom pracy posłowie ludowi wykonali i jakie dla dobra ludu położyli zasługi. A choćby sama redakcya „Piasta“. Czy i ona zasługuje na zarzut bezczynności? Gdy się kto zwróci do organów socyalistycznych z prośbą o radę, czy pomoc, to się go zaraz pytają, czy należy do partyi, czy prenumeruje pismo i od tego czynią zależnem udzielenie rady lub pomocy, podczas gdy do „Piasta“ zwraca się każdy i każdy otrzymuje radę i pomoc, bo tam się go nie pytają o partyjną przynależność, ale idą z pomocą każdemu potrzebującemu. Możeby pp. posłowie socyalistyczni wystąpili ostro przeciw akcyi socyalistów niemieckich, zmierzającej do zamknięcia żaren, a tem się lepiej przysłużą ludności, niż urąganiem „Prawa ludu“ na posłów ludowych.

Ludwik Jędral.

Brzezowa, w Wielickiem. Z inicyatywy tutejszego nauczycielstwa zawiązał się u nas niedawno teatr wiejski. — Podczas wakacyi amatorzy odegrali kilka sztuczek w budynku szkolnym. Sztukę „Rycerze Jadwigi“, oraz „Swaty“, grano po trzy razy. Ze „Swatami“ pojechano nadto do Dobczyc, oraz do Czasławia. Czysty dochód z przedstawień, wynoszący 194 korony, przesłał Zarząd teatru administracyi „Piasta“ na szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie. W ten sposób młodzież wiejska w naszej wsi zadokumentowała swoje patryotyczne uczucia, dając równocześnie całemu społeczeństwu w naszym kraju przykład, że nie należy zapominać o kresach polskości, że przeciwnie, trzeba czynem udowadniać dbałość naszą o kresy. Teatr w Brzezowej posiada teraz własną scenę, podarowaną przez p. Stanisława Czerwińskiego, oraz bardzo piękne dekoracye, malowane przez p. Sokalską. Możemy być naprawdę dumni z naszej wsi, która podczas wojny idzie ciągle naprzód. Mamy u siebie Kółko rolnicze, mamy kasę Reiffeisena, mamy taką placówkę kulturalną, jak teatr, w którym młodzież i starsi spędzają czas przyjemnie i z pożytkiem dla siebie, a dochodem z przedstawień przyczyniają się do ratowania dzieci polskich od germanizacyi i czechizacyi. Składka na szkołę polską w Polskiej Ostrawie jest wymownym protestem przeciw postępowaniu jednego obywatela z naszej wsi, który dzieci swe posyła do niemieckiej szkoły w Polskiej Ostrawie.

W. K.

Bolesław, w Dąbrowskiem. Przeciągająca się wojna wywołuje coraz smutniejsze skutki na wsiach polskich. Ludzie zaczynają w niebywały sposób gonić za zbieraniem pieniędzy, stali się niesłychanie łapczywi na te papiery, których jest tyle, ile ich nigdy jeszcze przed wojną na wsi nie było, a choć te papierki mają coraz mniejszą wartość, chęć zebrania ich jak największej ilości przytłumia w ludziach wszelkie szlachetniejsze uczucia. To też dzisiaj widzi się już szalony przedział w stosunkach majątkowych na wsi. Gospodarze zamożniejsi porobili się prawdziwymi bogaczami, ci zaś co byli biedni, stali się dziś nędzarzami. — Niema współpracy niema dziś na wsi zrozumienia niedoli bliźniego, a bogaci pomiatają biedakami gorzej, niż panowie

pomiatali chłopami. Wspomnę o wypadku, jaki zaszedł w nocy z 17 na 18 b. m. w Kannej. Wybuchł tam między 12 a 1 w nocy pożar w jednem z gospodarstw. Ogień został podłożony. W ogniu stanęła naprzód stodoła i stajnia. Dom mieszkalny zapalił się później, a o godz. 6 rano jeszcze zrąb domu był mało co przez ogień naruszony, bo się palił dach. Od 1 do 6 rano to przecież czas wystarczający, by ogień zlokalizować. Niestety, przy ogniu kręciło się koło siedmioro ludzi i to nie mężczyzn, ale dziewczęta i kobiety, a mężczyźni z zimną krwią wzięli pługi i poszli w pole. Ani im się śniło przyjść bliźniemu z pomocą i uratować go od nędzy. Sikawka w gminie zepsuta, osęki niema ani jednej, nikt nie dba o to, żeby mieć przygotowane środki obronne przed ogniem. Doprawdy przychodzi na myśl coraz częściej, czy my jesteśmy katolikami, czy nie, czy żądza pieniędzy nie zabiła w nas wszelkich uczuć katolickich. Te smutne objawy na wsi polskiej wymagają bacznej uwagi ze strony wszystkich tych, którym dobro narodu leży na sercu.

Tomasz Raczyński.

Sowliny, w Limanowskiem. 27 sierpnia 1918 wybuchł groźny pożar w domu Wojtyczów w Sowlinach, położonym tuż koło rafineryi nafty, oddalonej zaledwie 2 klm od Limanowej. Dzięki energicznej obronie, wysłanej ze strony rafineryi, pożar się nie rozszerzył. Podziękowanie należy się w pierwszym rzędzie p. pułkownikowi Jakobensowi, który rozkazem swoim akcyę ratunkową rozpoczął, tudzież pp. oficerom, którzy nią osobiście kierowali, jakoteż całemu personalowi rafineryjnemu, broniącemu z całem poświęcaniem zabudowań. Nadmienić wypada, że straż ogniowa miasta Limanowej, pomimo kilkakrotnych nawoływań ze strony poszkodowanych i publiczności, nie przybyła na ratunek, bagatelizując sobie niebezpieczeństwo ognia, jakie groziło sąsiadującym domom i rafineryi. Szkoda, pożarem wyrządzona, przeniosła sumę 12.000 koron, które Towarzystwo asekuracyjne ludowe „Wisła“ we Lwowie w myśl i w wysokości wniosku, zaraz wylikwidowało i pogorzelcom wypłaciło, za co tą drogą składamy kierownictwu tejże asekuracyi nasze wdzięczne podziękowanie.

Józef i Antonina Wojtyczowie.

Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie pod rozwagę.

Szklary, we wrześniu.

W gminie tutejszej na około 1500 mieszkańców jest 2 trafiki, z których jedna należy do Kółka rolniczego, druga zaś do gospodarza Jana Pałysa. Trafiki te otrzymują 3 razy miesięcznie po 1 paczce na papierosy, 10 papierosów, 5 cygar i 2—3 paczki do fajki za łączną kwotę 3—5 koron, podczas gdy żydzi paskarze w tymsamym Dynowie i wioskach sąsiednich mają tytoniu poddostatkiem, naturalnie po lichwiarskich cenach.

W sprawie tak małego poboru wnoszono prośby i zażalenia do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku, gdzie składownia tytoniu w Dynowie należy, i do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie, lecz bez skutku i odpowiedzi.

Ostatniemi czasy, dodają do dawnych ilości po 6—7 paczek mieszanki wojennej, a że mieszanka ta jest nie do użytku i nie ma odbiorców, przeto trafikanci zmuszeni byli rezygnować z poboru tejże, wobec czego żadnego tytoniu nie wydano, szorstko oświadczając, iż dotąd nie wydadzą, dopóki mieszanki brać się nie będzie.

Krajowa Dyrekcya skarbu powinna wglądnąć w gospodarkę składowni w Dynowie i wziąć wspomniane trafiki w opiekę, albowiem gospodarka w tej składowni jest jakaś niejasna, a p. Schenker, który przed wojną zaczął interes z pożyczanym groszem, dziś reflektuje na kupno dworu. Władzom wojskowym zaś przypominam, że żydek, dotąd unikający wojska, a wygładzony na krzywdzie chłopskiej, mógłby choć teraz zasmakować życia wojskowego, a trafikę po nim chętnieby przyjął którykolwiek inwalida, ku zadowoleniu odbiorców.

Andrzej Pluta.

Otwarcie Filii rzeszowskiej Składnicy Kółek roln. w Błażowej.

Dnia 9 września b. r. niezwykłą uroczystość obchodziło nasze miasteczko. Jak na odpust zebrały się tłumy ludzi ze wsi i z miasta, a po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez powszechnie lubianego prezesa miejscowego Kółka rolniczego ks. Gosztyłę, nastąpiło otwarcie Filii rzeszowskiej Składnicy Kółek rolniczych.

Otwarcia dokonał prezes Rady nadzorczej Składnicy, p. Jan Gumiński, który w znakomitej mowie wyłuszczył cele i zadania Filii. Po nim zabrał głos dyrektor szkoły, p. Jenke, członek Rady nadzorczej Składnicy oraz jeden z projektodawców założenia Filii, i dr Tałasiewicz, dyrektor Składnicy rzeszowskiej.

Cisza i zainteresowanie wśród słuchaczy świadczyły najlepiej o tem, że słowa mowców nie padały w próżnię, ale na grunt żyzny i jest nadzieja, że wydadzą wkrótce owoce, bo teren działania Filii jest obszerny; obejmuje całą południową połać powiatu aż po Dynów, która dawniej była polem eksploatacyi dla handlarzy żydowskich.

Lokal Filii mieści się na razie w domu własnym Kółka rolniczego; prowadzi ją personal, wyszkolony pod nadzorem ludzi doświadczonych i zasłużonych na polu ekonomicznem w powiecie: pp. Jenkego, Gosztyły, Grażyńskiego; członków liczy Filia z górą 500; na udziały złożono około 100.000 K, a jeżeli się weźmie pod uwagę, że Filia ta, jak się zdaje, będzie mogła zaopatrywać swych członków we wszystkie kontyngentowe towary, jak cukier, nafta, mydło, świece i t. d., a równocześnie zajmie się wykupnem jaj i odstawieniem ich do Spółki hodowców w Rzeszowie, działalność jej będzie zbawienna nietylko dla ludności okolicznej, ale także będzie jedną z placówek handlu narodowego.

Szczęść Boże jej zarządowi i jej opiekunom! Szczęść Boże jej członkom! Gdyby wszystkie składnice, ile ich mamy w kraju, okazały taką ruchliwość, jak Składnica rzeszowska, niedługo nie mielibyśmy handlarzy dzikich i wrogich, którzy tuczą się krwią naszego społeczeństwa, gromadzą dzięki paskarstwu ogromne kapitały i podsycając nimi zawieruchę światową, która umożliwia im coraz większe wpływy i znaczenie.

Jeden z członków.

Z Podhala.

Nowy Targ, we wrześniu.

Rządy p. starosty Psarskiego zmierzają wprost do ogołocenia powiatu z wszystkiego, co ludność jeszcze posiada. Rekwizycye odbywają się ogromnie ostro. Bydła zabiera starostwo olbrzymią ilość, tak, że jeśli rekwirowanie bydła pójdzie w dalszym ciągu w tym stopniu, to i bydło podhalańskie, w Galicyi najlichsze, zniknie zupełnie. To pociągnąć musi za sobą katastrofę gospodarczą, bo wobec braku nawo-

łów sztucznych i braku obornika, który będzie coraz większy, ziemia będzie zupełnie wyjałowiona i nie będzie już nic rodzić. Rok obecny jest fatalny. Naprzód susza, potem deszcze ulewy wyniszczyły plony. Czeka nas głód.

O ludność wiejską ubogą nie troszczy się nikt. Bieda zeiska się nawet do chat zamożnych gospodarzy. Za to w Nowym Targu matadorzy od starostwa, Centrali i konsumo, opływają we wszystko. Założona przez p. Psarskiego kosztowna jadłodajnia urzędnicza, bo o ludowej ani się śni, podaje to hrabsku jadło. Jadłodajnia korzysta z pomocy państwowej, a jak się funduszami szafuje, dowodzi najlepiej fakt, że po sierpień b. r. zrobiła 300.000 koron długu, który starostwo ma pokryć przez obniżenie grup bonowych w całym powiecie i przez zajęcie niektórych artykułów, objętych akcyą pomocy państwowej. Znaczy to, że konsumenci z Czarnego Dunajca, Krościenka i t. d. mają pokryć dług, który zrobili panowie z N. Targu, a którego im namiestnictwo zwrócić nie chce. Żydom rzeźnikom są winni za trzy miesiące kilkadziesiąt tysięcy koron.

Centrala aprowizacyjna powiatowa, która miała być rzekomo oddaną pod zarząd Rady powiatowej, pozostaje dalej pod kierunkiem starostwa. Sprzedają tam towary bardzo drogo, a najciekawsze to, że najbliższa okolica nie kupić nie może. Dość wspomnieć, że Czarny Dunajec przez pięć miesięcy był bez mąki, mimo, że tam jest młyn, w którym się wszystko miele, ale ludność ogląda tylko worki, które wywożą urzędnicy starostwa, worki, oczywiście napełnione mąką.

Osoby niemiłe, lub przez starostę podejrzane o pisanie artykułów do gazet w sprawach powiatowych, śledzi się na każdym kroku. Starosta utrzymuje sieć tajnych agentów w osobach kontrolerów aprowizacyjnych, którzy stoją w nieustannym kontakcie z żandarmami i starostą, jako że p. Psarski uważa się za panującego na Podhalu, i ma o swojej władzy i o swojej osobie pojęcie niesłychanie wygórowane. Na co sobie pozwalają ci kontrolerzy, tego dowodzi fakt, jaki zaszedł w Czarnym Dunajcu.

Jest tu niejaki Józef Jamrozy, adjunkt podatkowy z Podhajec. Mimo, że jako urzędnik jest on potrzebny w Podhajcach, starosta trzyma go w Czarnym Dunajcu, aczkolwiek robić tu co niema. Więc też wałęsa się, niucha i robi donosy. Gospodarzom u nas liczy się kury, krowy i t. d., ale p. Jamrozy, który spadku znikąd nie dostał, chowa dwie krowy, pięć świń, 60 gęsi i mnóstwo drobiu, naturalnie kosztem chłopskim. Ludność szarka, ale p. starosta trzyma p. Jamrozego, bo ma specyalną skłonność do ludzi, którzy mają policyjne skłonności. P. Psarski przecie oświadczył wręcz przy ludziach, że nie byłby starostą, gdyby nie wiedział, co ludzie mówią, robią i myślą w powiecie.

Dostęp do p. starosty jest trudniejszy, niż do ministra. Robota w starostwie jest skończonem niedołęstwem. Przyznawanie zasiłków i wypłata ciągnie się miesiącami. Wszędzie głód i bieda, tylko Centrala nowotarska kupuje automobile, a starostwo wydaje pieniądze na utrzymywanie szpiclów. Możeby przecie działalnością p. starosty Psarskiego zajęły się odpowiednie władze, bo przecie władzom tym wiadomo dobrze, że wszelkie wieści, rozsiewane ze starostwa o specyalnych względach, jakimi się p. starosta cieszy u Najjaśniejszego Pana, są tylko baśniami.

Głodujący.

Dla nauki i rozrywki.

„Jugoslavija"

(Południowi Słowianie).

Dużo się dziś mówi o południowych Słowianach. Nie od rzeczy więc będzie podać tu parę słów, co to są południowi Słowianie. Dlatego zamieszczamy poniżej artykuł, nadesłany nam przez jednego z przewódców ruchu południowo-słowiańskiego z Lublany.

Południowi Słowianie nazywają się tak dlatego że mieszkają na południu, t. j. w ziemiach Karyntyi, Styryi, Krainy, Chorwacyi, Pobrzeża, Dalmacyi, w Bośni i Hercegowinie, w Czarnogórze, w Serbii aż do Soluna (Saloniki) w Macedonii. Dzisiaj pojęcie „Południowi Słowianie" (albo „Jugoslavija", Jugoslovani), ponieważ „jug" znaczy południe, to nie jest więcej geograficzne niż polityczne pojęcie i obejmuje państwową jedność Słowieńców (Lublana), Chorwatów i Serbów (Zagrzeb, Belgrad). Słowieńcy różnią się od Serbo-Chorwatów zaledwie drobnemi odmianami literackiego języka. Chorwaci i Serbowie mają tensam język literacki, lecz Serbowie są prawosławni i piszą cyrylicą.

Świadomość narodowej jedności rozwinęła się w ostatnich czasach tak dalece, że najwybitniejsi mężowie mówią: „Mnie jest wszystko jedno, czy się nazywam Słowieńcem, czy Chorwatem, albo Serbem. Ja jestem Jugosłowianin". Ta świadomość przenikła już do ostatniej wieśniaczej chaty, zwłaszcza u Słowieńców, którzy mają bardzo mało „negramotnych" (niepiśmiennych) ludzi. Jak lud bierze udział w politycznem życiu, w dzisiejszym jugosłowiańskim ruchu, o tem się mogli przekonać ci Polacy, którzy byli tego roku na obchodach w Lublanie.

Jugosłowianie są demokratami. Arystokracyi nie mają, oprócz w Chorwacyi, a ta arystokracya jest w większej części narodową i „aktywistyczną"...

Jugoslavija leży cała na pobrzeżu morza Adryatyckiego. Już z tego powodu ma wielkie znaczenie dla Polaków.

Dr Fr. Ilešič z Lublany.

Rozmaitości.

Z pism dla młodzieży, zaleconych przez c. k. Radę szkolną krajową, ukazały się: 1) „Świt", miesięcznik, poświęcony walce z alkoholizmem i nikotynizmem, organ Związku „Eleuteryi" i t. d., zawiera w numerze 174, za sierpień, kilka zajmujących artykułów. Na wstępie nawołuje do organizacyi abstynenckiej, szczególnie w przygotowaniu prawodawstwa polskiego, celem zapobieżenia alkoholizmowi po wojnie. Dalej wspomina, z okazyi stulecia Filomatów i Filaretów, o ich ideałach wstrzemięźliwości. Następuje podniosły hymn abstynentów, kompozycyi ks. Jańiszewskiego, oraz bogate w treść sprawozdanie ze Zjazdu delegatów poznańskiego „Wyzwolenia". Dalsza część sprawozdania Związku „Eleuteryi" obejmuje między innemi szereg

sensacyjnych wiadomości o nadużyciach karczmarzy, szynkarzy i pokątnych fabrykantów, wreszcie opisuje działalność odczytową, rozwijaną przez „Eleuteryę“ na prowincyi; ankieta o nadużyciach i praca oświatowa — to nie mała zasługa „Eleuteryi“, która w ogólności, pomimo wojny, znajduje się w rozkwicie. Wkońcu czytamy w „Świcie“ listy, notatki kronikarskie i rozmaitości, wśród których na powszechną uwagę zasługuje kwestya masowego suszenia owoców i jarzyn, i sporządzania przetworów, zaczerpnięta z rozprawy p. t.: „Owoce i jarzyny“.

W związku ideowym z powyższem pismem pozostaje: 2) „Nasz Przewodnik“, ilustrowane pisemko dziecięcych związków abstynenckich, który rozpoczyna swój numer ósmy za sierpień b. r. „Marszem dzieci polskich“ ks. Janiszewskiego. Następuje rzewna i pedagogicznie szlachetna historyjka o sarence, przez H. Bocheńską, pociągająca do dobroci dla zwierząt, której to litości brak, niestety, często razi w naszych obyczajach. Ciekawy jest dalej obrazek z artykułem p. t.: „Zboże co daje? Chleb i życie — gorzałkę i śmierć“. „Wakacye sierót“ (u Braci Albertanów w Zakopanem) pobudzają do miłosierdzia, a wierszyk: „Nauka historyi“ zachęca do miłości ojczyzny. Pożyteczna jest uwaga z ilustracyą: „Jak ratować siebie lub innych, gdy się odzież zapali“? Kończą numer zagadki, kącik listowy i wykaz składek na głodne dzieci. Tak „Świt“, jak i „Nasz Przewodnik“ wysyła bezpłatnie Zarząd Związku „Eleuteryi“ (Kraków, ul. św. Marka 23, II p.) bibliotekom szkolnym.

Dr K. Lubecki.

Cesarz Karol a album wojenny 32 p. posp. ruszenia. Dla redagowanego przez 32 pułk posp. ruszenienia albumu wojennego cesarz Karol poświęcił wspaniałą fotografię z własnoręcznym podpisem. Dzieło to, mające być odzwierciedleniem bohaterskich walk pułku, już dziś zapowiada się jako wspaniałe dzieło pamiątkowe. By jego treść uzupełnić, przyjmuje redakcya dziś jeszcze wszelkiego rodzaju materyał, jak: fotografie należących do pułku oficerów i żołnierzy, zdjęcia z pola, pamiętniki i notatki i t. p. Przesyłki i zamówienia należy kierować do redakcyi albumu wojennego 32 p. posp. ruszenia w Nowym Sączu.

Album wojenny 45 p. p. Pułk 45 piechoty wydaje wielką księgę pamiątkową z czasów wojny światowej, dla upamiętnienia bohaterskich dziejów pułku. Czysty dochód przeznaczony zostanie dla wdów i sierot po żołnierzach pułku. W celu uzupełnienia albumu 45 p. p., uprasza się wszystkich, których najbliżsi lub znajomi brali udział w pełnych chwały walkach pułku, aby przysyłali pod adresem: „Album wojenny 45 p. p. w Przemyślu“, wszelkie, w ich posiadaniu znajdujące się zdjęcia wojenne, pamiętniki, rysunki, życiorysy i fotografie poległych, jakoteż podobizny przebywających w niewoli, celem uwiecznienia ich w albumie. Zwrot fotografii i rysunków nastąpi po reprodukcyi, pamiętników zaś po jak najprędszem wykonaniu odpisów. Zamówienia na „Album 45 p. p.“ w cenie 40 koron, przyjmuje się, począwszy od dzisiejszego dnia.

Brak drobnych pieniędzy daje się coraz bardziej odczuwać. Niema dwuhalerzówek, niema dziesięciohalerzówek, coraz bardziej brakuje też dwudziestohalerzówek. Jak donoszą pisma węgierskie, niektóre miasta na Węgrzech zaczęty wobec tego wydawać własne pieniądze papierowe z wiedzą oczywiście banku austro-węgierskiego. Niedawno bank austro-węgierski udzielił miastu Sopron pozwolenia na wydanie papierowych pięćdziesięciohalerzówek do wysokości 100.000 koron. Słychać, że za tym przykładem ma iść Budapeszt. Generalny sekretarz banku austro-węgierskiego oświadczył, że przeciw takim wydawaniom drobnych pieniędzy w papierach nie niema. Należy się tedy spodziewać, że niezadługo i u nas pojawią się papierowe drobne pieniądze. Wogóle papier zaczyna odgrywać w życiu ludów, w państwach centralnych coraz większą rolę. Niezadługo będziemy mieć same papierowe pieniądze, będziemy chodzić w papierowych ubraniach i w papierowych butach, no i będziemy się żywić kartkami, które są także przecię z papieru.

Wielka katastrofa w Wöllersdorf. Dnia 18 b. m. zdarzyło się w Wöllersdorf koło Wiednia, prawie w samo południe, wielkie nieszczęście w fabryce amunicyi. W jednym z budynków fabryki, w którym pracowały same dziewczęta, wybuchła jedna gilza, od której nastąpił wybuch prochu, leżącego w workach na stole. **Zginęło blisko 400 dziewcząt.** Jedną z głównych przyczyn tego, że taka masa dziewcząt zginęła, było to, że drzwi fabryki były zamknięte, ażeby robotnicom utrudnić opuszczenie fabryki podczas przerwy obiadowej.

Jak się bawią magnaci węgierscy podczas wojny, tego wymownym dowodem jest fakt, jaki zaszedł niedawno w Budapeszcie. Magnat węgierski, hr. Juliusz Csékonics, przegrał w karty siedm milionów koron. Sędziwy ojciec pana hrabiego musiał sprzedać jeden ze swoich majątków, aby pokryć wesołą zabawę synalka.

Herbata ze skórek z jabłek. Jedząc jabłka, lub przygotowując je do suszenia, obierajmy je ze skórki bardzo cienko. Skórkę tę należy suszyć przez jeden dzień w mieszkaniu, następnie drobno pokrajać, ułożyć na patelni możliwie cienką warstwą, to jest tak, aby kawałki nie leżały jeden na drugim, lekko podegrzać na wolnym ogniu do zupełnego wysuszenia i ściemnienia skórek. Ususzone skórki należy przechować możliwie ściśle ułożone w paczki. Tak przygotowane skórki należy naparzać w ten sposób, że na imbryk o pojemności jednej szklanki wody wsypać jedną łyżeczkę od herbaty skórek i jedną łyżeczkę mocnego soku żurawinowego i zaparzyć, jak herbatę. Wyżej określona porcya wystarcza na 10 szklanek napoju.

Na Mszę świętą, „aby wojna trwała dalej“. „Innsbr. Volksztg.“ donosi: Bogata p. N., żona oficera strzelców tyrolskich z Tauferertal udała się pewnego pięknego poranku do kościoła OO. Kapucynów w Bruneck i wręczyła jednemu z zakonników 50 K na mszę św. Zakonnik odebrał banknot i zapytał na jaką intencyę ma Mszę odprawić. — „Chciałabym prosić Pana Boga, aby sprawił, żeby wojna trwała jeszcze ze dwa lata“ — brzmiała odpowiedź. Zakonnik przyjął „pobożną“ ofiarę i intencyę. — Bez komentarzy!

Ile rząd zarabia na zapałkach? Jak oblicza „Arb. Ztg.“, rząd, który zatwierdził trust zapałkowy w Austryi Towarzystwa „Helios“ i „Solo“ podwyższył również podatek dla siebie z 1·7 halerzy za 3·7 hal. od pudełeczka. W ten sposób zarabia rząd obecnie 33 miliony koron rocznie; zysk zaś trustu wynosi co najmniej o 25·3 miliona koron więcej, niż przed wojną. Nie dziw, że istnieje drożyzna zapałek.

Najpotężniejsza instytucya finansowa polska, Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu, otworzyła filię w Lublinie. Jest to czwarta z rzędu filia Banku na ziemiach polskich. Pierwsze są: w Gdańsku, Toruniu i Warszawie.

Rekwizycya klamek. Na posiedzeniu komisyi gospodarczo-wojennej w Wiedniu oświadczył przedstawiciel rządu, szef sekcyi Lehne, że, mimo wszelkich wątpliwości, jakie się nastręczają, zapotrzebowanie armii wymaga odjęcia kla-

łek i okuć miedzianych, jakoteż mosiężnych. Wymiana klamek nastąpić ma niebawem; miesięcznie wymieniać się będzie około 200 tysięcy sztuk. Odlewarnia państwowa liczy, że uzyska w ten sposób około 500 wagonów mosiądzu, a 250 wagonów drutu miedzianego.

Hodowla ryżu w Czechach. Do praskiej „Narodniej Polityki" nadsyłają ze wschodnich Czech szereg szczegółów, donoszących o tem, że w Naboczanach poczynają z bardzo dobrem powodzeniem hodować ryż. Równocześnie otrzymują w „Hlasie Narodu", iż także w okolicy Nymburka poczynione z ryżem również nader pomyślne doświadczenia. „Pravo Lidu" dodaje do tego, że pomimo to bogaty i urodzajny kraj czeski, z winy gospodarki wiedeńskiej, cierpi dziś prawie głód.

Asekuracya żołnierzy amerykańskich. Amerykańskie biuro prasowe donosi, że minister skarbu przeznaczył 30 milionów dolarów na państwowe ubezpieczenie żołnierzy, walczących na froncie. Dotychczasowa liczba podań o ubezpieczenie przenosi 3,400.000. Rząd ma przeznaczyć dalsze fundusze na ten cel, tak, aby każdy żołnierz walczący mógł się ubezpieczyć na najmniej dziesięć tysięcy dolarów. — A u nas?

Walka z żandarmem. W dniu 8 b. m. na dworcu w Mattersdorf, na granicy węgierskiej, zgromadził się onegdaj tłum kobiet, czekających na pociąg. Ponieważ kobiety miały toboły z żywnością, żandarm chciał je konfiskować. Wobec rozpaczliwej obrony jednej z kobiet, żandarm rzucił się ku niej z nastawionym bagnetem i chciał jej nałożyć kajdany. Wówczas jednak przeciwko żandarmowi wystąpił jakiś żołnierz również z bagnetem, za nim tłum kobiet i odważny żandarm „opróżnił plac boju". Kobiety z ocalonym towarem żywności wsiadły bezpiecznie do pociągu.

Konie z Węgier mogą być wywożone do krajów austryackich dla celów użytkowych i hodowlanych na podstawie reskryptu węg. minist. L. 2461 ex 1918. Kto chce zakupić konie na Węgrzech, musi w swojem starostwie otrzymać legitymacyę do zakupna. Konie zakupione wolno sprowadzać tylko kolejami i statkami, na prowadzenie pieszo należy otrzymać osobne pozwolenie węgierskiego ministerstwa rolnictwa. Handlarze koni mogą otrzymać legitymacye do zakupna tylko pod tym warunkiem, że sprowadzone konie sprzedadzą wprost rolnikom i hodowcom, a nie pośrednikom. Poświadczenia transportowe (Transportscheine) dla wywozu koni koleją wydaje węgierskie Towarzystwo akcyjne obrotu bydłem i paszą. Adres: Ungarische Vieh- und Futter-Verkehrs-Aktiengesellschaft, Budapest, Eskiter 5.

Wesoły kącik.

Z monologu golibrody.

Czy pan redaktor wierzy w piąty zimowy kampanii? Ja, tak. Z kołder porobi si dla żołnierzy zimowy szlafroki i bedzi rekwizycya tombakowych zygarków i pierścionków. A także można koce pościągać z koni. Naco taki kebyły pelerysy na karku? Niech i ona wi, że trzeba ze siebi robić patryotyczne ofiary. *Szczutek.*

Przestroga.

Z powodu ostatnich zajść w Rosyi, żydzi z Nalewek wysłali do Trockiego telegram ostrzegawczy: „bałt di pisk"!

Przysłowia na czasie.

Od tysiąca lochów gorszy jest nieraz jeden Loch.

Łatwiej przepłynąć morze, niż przejść przez jedną marną rzekę. *Szczutek*

Odpowiedzi Redakcyi.

Urząd gminny Ropa: Z powodu zbyt małej ilości nadesłanych skór gminy, które już raz skórę brały, muszą zaczekać, aż dostaną skórę te gminy, które dotychczas funta jej nie widziały. O tem, by Ropa mogła otrzymać taką ilość, jak wniesiono w podaniu, niema co myśleć. O przydziale nici zawiadomimy. — **Elecz:** Zastępca posła może wejść do parlamentu tylko wtedy, jeśli poseł umrze, albo urzędowo zrzeknie się mandatu. P. Zamorski mandatu się nie zrzekł, a żyje obecnie we Włoszech. — **L. Bogdański, Nidek:** Gazeta losowań p. t.: „Merkur" wychodzi po niemiecku. Niech pan się zwróci do tego biura, w którem pan los kupił, a biuro da panu wyczerpującą odpowiedź. — **T. Wojakiewiczowa, Skomielna Czarna:** Prosimy o przysłanie, a po przeczytaniu odpowiemy, czy będziemy drukować. — **J. Siarczyński:** Intencya szlachetna, forma słaba; nie zamieścimy. — **J. Pazdro, Goleszów:** O jeńców wojennych trzeba się zwrócić do Ekspozytury rolniczej. — **St. Szelówna:** Proszę nam podać dokładny adres, a prześlemy instrukcye i poprzemy rzecz w Centrali dla odbudowy kraju. Przy podaniu adresu proszę oczywiście krótko napisać, o co chodzi, bo nie jesteśmy w stanie listów chować. — **Przewodniczący Kółka w Olczy:** Jeśli chodzi o obmycie się z oszczerstwa, a ów pan nie chce zarzutów odwołać, to niema innej drogi, tylko sąd. Może sprawą zająć się mecenas dr Bardel, Kraków, Mały Rynek 1. — **J. Mołech, Zaleska Wola:** Zapomoga, o której pan wspomina, a podwyżka pensyi inwalidzkiej, to jedno i tosamo. Podwyżka nie może być potrącana z zasiłku dla rodziny. — **Pocztowiec, Jasło:** Sprawa została poparta we właściwem miejscu. — **J. Rybczykowa, Kończyska:** Sprawę wyjaśniamy w dzisiejszym numerze. Za słowa otuchy i uznania serdeczne dzięki. — **W. K., z Jasielskiego:** Dyrektor ma o tyle racyę, że istotnie ulgi dotyczą uczniów, służących w wojsku. Leży w interesie nauki i samego pana, by pan przerobił cały materyał potrzebny. Niech pan przestudyuje dokładnie przepisane podręczniki, to panu zupełnie wystarczy. Skróty są dobre dla tych, którzy materyał już przerobili. — **Władysław Maciasz, p. p. 286:** Takiego bractwa wydawniczego wogóle nie znamy. W Poznaniu istnieje księgarnia św. Wojciecha, może pan się więc pomylił. Ta księgarnia wydaje cały szereg dzieł treści nietylko religijnej. — **A. Huczek:** Utwór słaby, nie zamieścimy. — **J. Szczyt:** „Chwila spoczynku" w formie szwankuje; nie zamieścimy. — **Fr. Brejowa, Tłuczań Górna:** Proszę się zastosować do tego, co dzisiaj piszemy w tej sprawie. — **Inwalida, Realność:** Jeśli panu chodzi o nabycie kawałka ziemi, to proszę się zwrócić do Banku ziemskiego w Łańcucie, do dyrektora Żardeckiego.— **K. G., Pola:** Niech pan się zwróci do posła Andrzeja Kędziora, Wiedeń, Parlament, Koło polskie i poprosi go o interwencyę, a być może, iż da się sprawę pańską pomyślnie załatwić.— **I. Połeć, Lipnica Murowana:** Syn ma prawo do reklamacyi i powinien ją otrzymać. Podanie poprą nasi posłowie w ministerstwie. — **A. Surmaczka, Kombornia:** Po powrocie męża do domu zasiłek się pani i dzieciom nie należy. Od sierpnia 1917 r. powinna pani była pobierać po 1 K 60 h dziennie zasiłku na osobę, czyli po 9 K 60 h dziennie. Jeżeli pani tyle nie wypłacano, to trzeba było odrazu starać się o podwyżkę. Czy starania, obecnie podejmowane, przydadzą się na co — wątpliwe. — **M. Pelczar, Iskrzynia:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej żonie pana należy się zasiłek od dnia zamęścia. Rekurs nie odniesie skutku. — **Fr. Lorentowicz, Felixdorf:** Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie internowanych nie została dotąd sankcyonowana. Gdy otrzyma sankcyę, ogłosimy w „Piaście" i napiszemy, jak się o to odszkodowanie należy starać. — **Fr. Ciurla, Polska Bystra:** Niech się pan zwróci do Biura pracy przy Wydziale Krajowym we Lwowie, a stamtąd otrzyma pan informacyę o odpowiedniej dla pana posadzie. — **D. Hałus:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą, gdzie należy. — **J. Jabłońska, Wolanka:** O odpowiedź w sprawie zasiłku trzeba się upominać w starostwie. Póki się nie będzie miało odpowiedzi ze starostwa, nie da się nic w tej sprawie zrobić. List do Ameryki wysłaliśmy przez Czerwony Krzyż. — **J. Tłuczek, Ciężkowice:** Jak pisać listy do Ameryki, podaliśmy w poprzednim numerze „Piasta". — **Fr. Cieśla, Grabów, Królestwo:** Jeżeli pan to dziecko przed powołaniem do

…jska utrzymywał, to żona ma prawo brać na nie teraz zasiłek. Trzeba wziąć z urzędu gminnego **druk zasiłkowy**, wypełnić go, dać **potwierdzić** w urzędzie gminnym i posłać do **starostwa**. Starostwo powinno **zasiłek** przyznać. — **B. Szczyrba, Matyjowce:** Żądanych książek nie mamy na składzie. Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23, a być **może**, iż żądane broszurki znajdują się tam jeszcze na składzie. — **J. P., ze Skawice:** W tym roku nie będzie prawdopodobnie asenterunku wspomnianych roczników. Na utworzenie wojska polskiego nie chcą się zgodzić Niemcy. **Jeżeli** zięć utrzymywał przed wojną siostry, to zasiłek **się** im **należy**. Proszę się zwrócić do posła Banasia w Kalwaryi Zebrzydowskiej i poprosić o interwencyę w **starostwie**. — **M. Zielińska, Wadowice:** Za internowanych mogą pobierać rodziny wsparcie w wysokości zasiłku, przez **czas nieobecności** internowanego i przez dwa **miesiące po jego powrocie**. Tak zwani inwalidzi cywilni i ich **rodziny mają** prawo do wsparcia. Wysokość wsparcia **jest zależna od stopnia** utraty zdolności do zarobkowania przez uszkodzonego skutkiem działań wojennych. Zgłoszenie o **wsparcie**, **podpisane** przez wójta i proboszcza, **wnosi się do starostwa**. Za **szkody** wojenne rząd dotąd **nie wypłaca pieniędzy**, bo dotąd **niema** ustawy o szkodach **wojennych**. — **J. Harmata, Rycerka Górna:** Niema innej **rady**, tylko trzeba **się** koniecznie postarać **w starostwie** o datę odejścia **podania** do ministerstwa, bo bez tego posłowie nic nie zdołają **zrobić**. **Niepodobna** w tysiącach podań **szukać pańskiego podania** o reklamacye, **jakie** napływają do ministerstwa. **Może poseł** Rusin prędzej od starostwa wydobędzie wiadomość o dacie odejścia podania do Wiednia. — **J. Harmata, p. p. 375:** Prawo do reklamacyi pan ma. Na niesprawiedliwość, jakiej się wobec pana dopuszczono, niema, niestety, rady. Niechże ojciec się dowie, kiedy podanie o pańską reklamacyę odeszło ze starostwa, a posłowie nasi zajmą **się tą sprawą**. — **Ewakuowana, Sternberg:** Jeżeli pani przebywała na ewakuacyi w barakach, to pani **zasiłku nie otrzyma**. **Jeżeli** mieszkała pani prywatnie i sama **się utrzymywała**, to zasiłek się pani należał, ale trzeba było o niego **wnieść podanie** przed 10 kwietnia 1918. Jeżeli podanie zostało **wniesione** później, to nie zostanie uwzględnione. Trzeba się dowiadywać w starostwie. — **Czytelnik z Lachowic:** Po **nuty** proszę się zwrócić do księgarni **A. Piwarskiego, Kraków**, ul. św. Jana 3, albo do księgarni **Krzyżanowskiego, Kraków**, Rynek główny. Linia A-B. — **A. M., Roczyny:** Posłem z okręgu wadowickiego jest poseł dr Antoni Banaś **w Kalwaryi** Zebrzydowskiej. — **J. Pysz, Grodzisko:** Proszę się zwrócić do Ligi pomocy przemysłowej, Kraków, ulica Straszewskiego 28, a Liga poinformuje panią, czy i kiedy mogłyby panie rozpocząć naukę. — **K. Kołacz, Łęki:** Niech pani adresuje: Wiedeń, Parlament, Polenklub. — **Czytelnik ze Sieszowic:** Kalendarz na rok 1919 wyjdzie z początkiem listopada. Kosztować będzie 5 albo 6 koron. Czy i kiedy będzie **asenterunek wymienionych roczników**, niewiadomo. Gdy wyjdzie odnośne **rozporządzenie**, **zamieścimy** je w „Piaście". **Jeżeli będzie asenterunek**, to do armii austryackiej. Kto będzie królem polskim, tego **nikt** dotąd nie wie. Na razie nie zanosi się na utworzenie armii polskiej. Dla rozdziału **spirytusu jest utworzona** centrala spirytusowa, **która przydziela go wyszynkom**, prz[illegible]biorstwom i instytucyom, **które go potrzebują**. Spi[illegible]na też dostać w pokątnym handlu po paska[illegible] — **W. Pawłowska, Reczpol:** Brat ma [illegible]klamacyi. Proszę nam napisać, kiedy podanie [illegible]starostwa, a posłowie **nasi zajmą się tą sprawą**. [illegible] przeniesienie brata **ze szpitala na Węgrzech**, należało [illegible] postarać w **którymś** z tutejszych szpitali o stwierdz[illegible] że jest **dla brata** wolne **miejsce** i papier ten posłać bratu, a on byłby go przed[illegible] komendantowi swego szpitala i uzyskał przeniesieni[illegible] [illegible] **Wolan, Godawa:** W ostatnim numerze „Pi[illegible]" wyjaśniliśmy, jak trzeba **wysyłać listy do** Ameryk[illegible] [illegible] **Wolak, Witowice Dolne:** O pozwolenie na żenie[illegible] powinien się pan starać przez namiestnictwo. — **I. K. O.** Najlepsza rada na to, by się nie golić, jest **zapuścić brodę**. Zresztą w gazetach można spotkać ogłoszenia o **maściach**, które **mogą** zastąpić brzytwę i po posmarowaniu **którą** włosy na parę dni znikają, ale te ogłoszenia są **zwyczajnie** kłamstwem. — **Br. Walczyk, Węgry:** Rocznik **pański** nie zostanie jeszcze w tym roku rozpuszczony **do domów**. Przeniesienie do kraju zależy wyłącznie od władz wojskowych i u nich trzeba się o to przy raporcie starać. Reklamować **mogłoby pana kilka gmin**. Reklamacyę trzeba wnosić **przez starostwo**. — **J. Dudek, Dąbrówki:** Po wirówkę **proszę się zwrócić** do Syndykatu **rolniczego, Kraków**, Plac Szczepański 8. — **M. Liber, Wöllersdorf:** W sprawie **reklamacyi nie możemy** udzielić porady, bo nie napisał nam pan, ile **posiada** gruntu. O ile pan ma większą ilość **morgów, które skutkiem** braku **pana** leżą **odłogiem**, to **mógłby** ojciec wnieść **podanie** o **reklamacyę**. Co do choroby, to **musi** pan sobie sam radzić. Trzeba się meldować chorym, **póki** wreszcie nie uznają pana za niezdolnego do ciężkiej **pracy**. — **M. Ossowska, Turówka:** Tkalni płócien **dotąd niema** uruchomionej. Buduje się dopiero międlarnia, **która prawdopodobnie** z początkiem przyszłego roku zacznie funkcyonować. — **Jarczak, Trea 1:** Przeniesienie **pana zależy wyłącznie** od pańskiej przełożonej władzy wojskowej. **Niech żona wniesie** podanie do pańskiej komendy, **potwierdzone** przez zwierzchność gminną i przyśle je panu do wojska, a pan **przy raporcie poprosi** o przeniesienie. Może **się** uda. — **St. Wolas, Bukowina:** Niech się pan zwróci **do burmistrza** Nowego Targu, p. Rajskiego, **powoła się na nas** i **poprosi** go o **interwencyę w** sprawie zasiłku w starostwie, a **on** to z **pewnością uczyni**. — **M. Twardy, Błażowa:** Broni obecnie bez **pozwolenia władzy kupować** nie wolno. W Krakowie możemy **polecić skład** broni Gilnieckiego, **Kraków, ulica Szewska 2**, albo Splichala, Kraków, **ulica Sławkowska**. **Maszyny** do **pisania można** obecnie nabyć **w** cenie od 2000 do 6000 koron, zależnie od rodzaju maszyny. — **J. Skupień, Świlcza:** Sprawę reklamacyi męża oddaliśmy naszym posłom, którzy się nią zajmą. — **M. Malik, Łęg:** Żądanych książek **nie mamy** na składzie. **Może** je będzie **miała księgarnia** Gebethnera **i Spółki**, **Kraków**, Rynek **główny 23**. **Proszę** się **tam zwrócić**. — **Fr. Dryka, Chmielów:** Sprawę **pana oddaliśmy** posłowi Lasockiemu i **mamy nadzieję, że** zostanie **pomyślnie** załatwiona. — **Prenumerator „Piasta":** Żądane broszurki **dostanie pan w księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23**, **zaś maszynki** u **firmy** Halski, **Kraków**, **Sukiennice**. — **J. Wrzos, Wielkie Przedmieście:** Pan powinien być wyreklamowany. Sprawę poruszamy **w** „Piaście". — **M. Krężołek, Czchów:** **Reklamacye** roczników od 18 do 24 lat **są uwzględniane tylko w niezwykle wyjątkowych wypadkach**. — **St. Bielenia, Jawiszowice:** **Proszę się zwrócić do firmy Gliniecki** i Spółka, **Kraków, ulica Szewska 2**. — **Stałe czytelniczki z Lanckorony:** Listów **niepodpisanych nie zamieszczamy**. Z nadesłanego listu w każdym razie zrobimy **użytek**. — **M. Chlebowicz, Ożanna:** **Jeśli** panowie **nie posłali** posłowi Jachowiczowi podania, to trzeba je posłać **za** recepisem **wprost** do Izby handlowej, **Kraków**, **ulica** Długa 1. **Potem** dopiero albo od **posła**, **albo wprost** z Izby **otrzymacie panowie** zawiadomienie, kiedy rzecz będzie **załatwiona**. — **Zwierzchność gminna, Wólka Grodziska:** Prosimy porozumieć się w **tej sprawie z posłem** Jachowiczem. — **K. Witkowa, Wojkówka:** **Proszę się zwrócić do księgarni** Gebethnera **i Spółki, Kraków, Rynek** główny 23. — **M. Radomski, Wyspa:** Adres brzmi: **Księgarnia** Buchabauma, Przywóz, **Morawy**. — **Zarząd powiatowych Kółek rolniczych w Brzesku:** Sprawę poprze minister dla Galicyi, **któremu ją** oddaliśmy. — **B. K., z Grybowa:** Może pan tej umowy nie dotrzymać **z** powodu pokrzywdzenia **ponad** połowę **wartości** i **gdyby** zaskarżył, **zastawić się tym** zarzutem. — **G. Suchorzak, Załęska Wola:** **Ma pan prawo zażądać w starostwie**, by **panu dano dziesięć tygodni czasu na czekanie rozstrzygnięcia reklamacyi**. **Pozwolenie** na to **czekanie wydaje samo starostwo** i **pan powinien** je otrzymać tuż **przed upływem** terminu. — **P. Horbowy, p. p. 374:** Reklamacye **wloką się** zawsze **bardzo długo**. **Pańska** została **poparta** bardzo **energicznie**, **może** więc **nareszcie przyjdzie**, daj **Boże**, pomyślna. — **P. Kupiec, Czajkowa:** To **jest mądrość**, według naszego **zdania**, nie odpowiadać **na głupie pytania**. **Kto** ma **tak wodę w głowie**, **jak autor kartki**, podpisanej **przez pana**, ten **wogóle na względy** kobiet **liczyć** nie może. — **H. Pryć, Wojaszówka:** Trzeba czekać, **aż przyjdzie** zawiadomienie **z** Izby **handlowej**. — **W. Sandecki, Binarowa:** O ile nam wiadomo, **skóra była już dla** Binarowej wzięta, a drugi przydział **nastąpić nie może**, dopóki inne gminy, **które** jeszcze **skóry nie brały**, jej **nie otrzymają**. — **Roman L., stały czytelnik:** To, co **się stało**, **stało się ściśle wedle ustaw państwowych**. **Dziecka tego na imię matki**

przepisać pan nie będzie mógł, dopóki te sprawy nie zostaną wogóle jakoś po wojnie uregulowane. Takसamo kwestya majątkowa nie zostanie załatwiona wcześniej, aż kiedyś po wojnie, tak, że dziś nie można powiedzieć jeszcze, czy to dziecko będzie musiało otrzymać spadek z pańskiej części, czy nie. W sprawie nasion na drzewa leśne prosimy zwrócić się do Towarzystwa gospodarskiego, Lwów, ul. Mickiewicza 26. — **M. Dudziak, 89 p. p., Rzeszów:** Sprawa, jaką pan porusza, jest trochę nowa. Zasadniczo żonie należy się zasiłek, ale jakże tam pisać, kiedy na Ukrainę wolno posyłać listy po madziarsku, po francusku, po turecku, ale nie wolno po polsku. Wogóle obecnie niema możności wysłania tam listu, aż dopiero parlament będzie musiał zrobić porządek z tą sprawą. Sprawę poruszamy w „Piaście". — **M. Sobowiec, Trześń:** Sprawę reklamacyi oddaliśmy posłowi Lasockiemu. — **M. Kudła, gł. p. p. 1100:** Rozporządzenia, o jakie panu chodzi, nie znamy. Jedyna droga, to zwrócenie się do zarządu kopalni, w której pan przedtem pracował, z prośbą, by wniósł o reklamowanie pana. Specyalnie do kopalń nafty reklamacye są uwzględniane i to wcale szybko. — **M. Lech, Wielka Plana, Serbia:** Zwróciliśmy się o poparcie do ministerstwa dla Galicyi. — **R. Jarosz, Polanka Wielka:** Ano, trudno. „Piasta" nie wydajemy dla dzieci. — **P. Cichoń, Priedor, Bośnia:** Sprawę poruszamy w „Piaście". Będzie także poruszona w parlamencie. — **J. Królikowski, Chorostków:** Numeru 39 z roku 1917 nie mamy. Został zupełnie wyczerpany. Artykuł, o jakim pan wspomina, widocznie nie nadszedł. Jeśli pan ma rzeczy na czasie, prosimy o przysłanie ich. — **Autor dwóch kartek ze Sambora:** Jeżeli pan dotąd nie wie, dlaczego są na urlopy puszczani ciągle Niemcy, a Polakom się urlopów odmawia, jeśli pan nie wie, dlaczego po wszystkich kancelaryach wojskowych, jakoteż w szpitalach, urzędują sami żydzi, a nie Polacy, to my panu tego w „Piaście" nie wytłómaczymy. W piątym roku trwania wojny powinien pan to zrozumieć. — **M. Włoch, Żabno:** Żadne pisma z Galicyi nie dochodzą do Ameryki, a nawet nie dochodzą do krajów neutralnych. Wiadomo nam, że do Szwajcaryi dochodzi „Nowa Reforma". Może pani więc tam zamieści to ogłoszenie i wyraźnie zaznaczy, że pani prosi o jego przedruk w pismach amerykańskich. — **Ciekawy, Miechowice Małe:** Tego rodzaju pism ludowych, jak w Galicyi, w Księstwie Poznańskiem niema. Firma, o którą panu chodzi, jest żydowską. Kazimierz Woyczyński był bardzo zdolnym poetą; zmarł jednak bardzo młodo przed kilku laty. — **M. Gwizd, Tarnawa Dolna:** Drzewka owocowe w bardzo dobrej jakości może pan sprowadzić od firmy: „Pomona", Kraków, ul. Warszawska, albo od firmy: „Piast", Wieliczka. Proszę zresztą uważać na ogłoszenia w „Piaście", gdzie wszystkie szkółki się ogłaszają. — **P. Kozaka, Bochnia:** Trylogię może pan sprowadzić z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **W. Czubala, Odrzywół, Królestwo:** Firmy, o jaką panu chodzi, w Krakowie niema. Wogóle aparatów takich obecnie się nie wyrabia. Był to zresztą wyrób zagraniczny, nie galicyjski. — **E. Wojnowska, Widacz; St. Wartanowicz, Knihinin:** Ponieważ listy do Ameryki wysyła Czerwony Krzyż, listów tych się nie opłaca. — **A. Dubanowski, Komarno; H. W., Borysław:** „Młódź" jest to sfermentowany jęczmień, czyli słód. — **J. Iskierski, Kraglo:** Proszę się zwrócić do firmy „Piast", Wieliczka. — **M. Turkowa, Zagórze:** Wszelkie materye odzieżowe zostały zajęte przez państwo i obrót niemi odbywa się pod kontrolą państwową. Dlatego materyałów odzieżowych kupić nigdy nie można, z wyjątkiem żydów, dla których żadne przepisy w Austryi nie istnieją i którzy mają wszystko, ale też dlatego robią na tem złote interesy. Żołnierze, którzy z powodu przekroczenia pięćdziesiątki, zostali z wojska wypuszczeni, przestają być żołnierzami, a temsamem rodziny ich tracą prawo do zasiłku wojskowego. — **X. X.:** Dlaczego się pan chowa za płot? Jak się ma za sobą prawdę, to nie trzeba chować głowy pod skrzynię. — **S. Capek, St. Pölten:** Proszę nam dokładnie napisać, gdzie żona się znajduje, w jakim powiecie, jak jej na imię, ile ma dzieci, kiedy pan poszedł do wojska, a będziemy mogli służyć radą. Zasiłek się żonie należy i powinna go już od roku pobierać. — **I. Jana i jego koledzy, którzy wyjechali na front włoski:** Imieniem posłów serdeczne dzięki za pozdrowienia. — **T. Smreczyński, Zator:** Pensye inwalidzkie zostały podwyższone dopiero w tym roku. Dlatego też panu przyznano pensyę wedle dawnego wymiaru. Obecnie powinien pan otrzymywać pensyę według nowego wymiaru. Zatrzymanie pana przy wojsku będzie przedmiotem interpelacyi. — **W. Krzycki, Sienaów:** Postaramy się, by pana jak najszybciej zawiadomić, kiedy trzeba przyjechać. — **J. Kuchno, Gierczyce:** Jeżeli pan dzieci tą utrzymywał, to one mają prawo do zasiłku. Poczynimy kroki, aby sprawa ta była załatwiona po pańskiej myśli, bo w tym wypadku ustawa jest po pańskiej stronie. — **J. Walczak, Dmytrowiec:** Trzebaby wiedzieć, gdzie poszła pańska prośba, czy do starostwa w Jarosławiu, czy do Centrali. — **S. Sikora, Morkowizna:** Powinien pan zrobić prośbę o wyreklamowanie pańskiego syna, bo wobec pańskiego wieku ta reklamacya jest możliwa. Niech się pan zwróci do prof. Owińskiego w Rzeszowie, Seminaryum nauczycielskie, a on panu powie, jak to zrobić. — **Fr. Gadzała, p. p. 605:** Sprawę poruszamy w „Piaście", a posłowie poruszą ją w parlamencie. Niestety, my z naszej strony nic więcej zrobić nie możemy. Może interpelacya pomoże. — **M. Sieńko, Piątkowa:** Niech gmina wniesie reklamacyę, przyczem zaznaczy, że na gospodarstwie niema nikogo, bo sieroty do obrobienia jego są niezdolne, a ponadto prócz gospodarstwa jest młyn. Gdy ta reklamacya odejdzie ze starostwa do Wiednia, trzeba nam dać znać, a my poprzemy sprawę w ministerstwie. — **A. Charzowski, Gwoźnica:** Czy to są naprawdę pańskie wiersze? Jeśliby były pańskie, to wartoby pracować dalej. Na razie nie zamieścimy.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

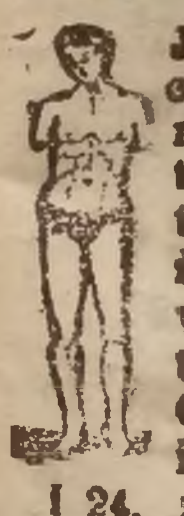
DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichteriego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu
poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 21—0
Tryby do ziarn.

UWAGA! Z powodu nader szczupłego zapasu oraz codziennej prawie zwyżki cen, cenników nie wysyłamy, kto chce maszynę zamówić prosimy dokładnie podać o jaką mu chodzi, odrazu większy zadatek posłać, to maszynę zaraz wyślemy.

Aby nie zostać kaleką na całe życie,



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandaża jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 40 i 48, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.
Galicya. 128—0

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziejów, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 11—12

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH OŚWIĘCIM.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów,

najwyższy czas zamówić obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

FIRMA 16—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·60.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: Przemyśl, Katedralna 23
22—0

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch 38—0

hurtowna sprzedaży nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Przyjmę chłopca do nauki krawieckiej ponad 14 lat, przedewszystkiem ze wsi. Warunki według umowy. Jan Zborowski, Jawornik, p. Myślenice. 2—3

Kupię mniejszy młyn wodny i większy wiatrak do ciągnienia młyna, siewnik zbożowy i tryer do czyszczenia zboża.

Zgłoszenia pod adresem: Franciszek Paw, Brodła, p. Alwernia. 2—2

Potrzebny starszy karbowník na stół. Płaca 400 K rocznie i utrzymanie. Wymagana skrupulatna uczciwość.

Zgłoszenia pod adresem: Ryś, Kraków, Krótka 3. 2—3

WAŻNE

— dla —
budujących
i rolników.

Posiadam na składzie kilka wagonów łupku do pokrycia dachów, jakoteż wapno wagonami, cement, papę dachową, dachówki szklanne, posadzki kamionkowe, cementowe, rury studzienne i kanałowe, sztuczne nawozy, ak wagonami jakoteż częściowo, można zaraz nabywać po cenach targowych poleca 6—10

MICHAŁ MIKOŚ
arch. i konc. budowniczy
w Tarnowie, Kolejowa 5.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!



Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!

W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax“, którem zszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 5·— z przesyłką z góry płatną, 5 sztuk kor. 22·50, za zaliczką 50 hal. drożej Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy
[illegible]. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce. Farby do farbowania materyj w różnych kolorach a 50 halerzy za paczkę. Piękne broszki dla kobiet d K 1·— do 6·—. 33—0

Kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych 25—0

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, buraków pastewnych, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, marchwi, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(Oddział rolniczy).
Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

Poszukuję około 6 do 10 morgów dobrego gruntu, blisko miasteczka lub kolei, może być z długiem hipotecznym. Adres: Michał Liszka, ogrodnik w Tomicach, p. Wadowice. 4—6

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie -
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 34—[illegible]

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Poszukuję zakupna

majątku mniejszego t. j. folwarku

z kawałkiem lasu, ogrodem warzywnym lub owocowym, budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi w zachodniej Galicyi, niedaleko stacyi kolejowej oraz miasta. Poważne zgłoszenia do Admin. »Piasta« pod **Folwark J. B. Ż.** 9—10

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (4 K, 6 K, 8 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (4 K) mydło (3 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K)
Na wole: maść i płyn (6 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (6 K i 10 K).
Na twarz i ręce; krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (4 K i 6 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa“ pudełko razem z gazą (5 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i bledniicę (5 K, 10 K, 15 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (5 K, 10 K 15 K).
Na składzie: balsam życia na żołądek, 3 korony maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg 2 K, 3 K, wszelkie recepty wysyła pocztą, za zaliczką: (opłata pocztowa osobno!) 41—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Adwokat krajowy

Dr Franciszek Bardel

Kraków, Mały Rynek L. 1.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. [illegible],
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef [illegible].